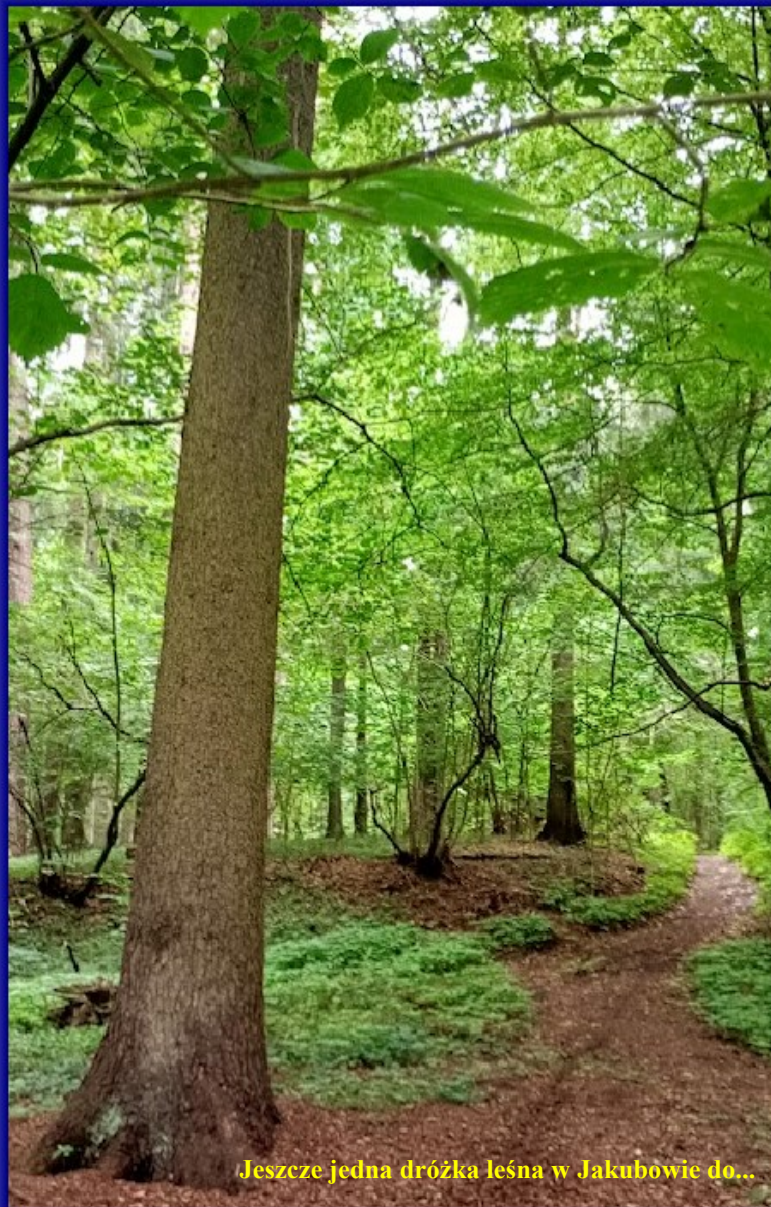




OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGONIEK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Jeszcze jedna dróżka leśna w Jakubowie do...

Działanie tego, kto nie rządzi
ni sercem swoim, ni zmysłami.
jest niby kąpiel słonia, który
pławiąc się błotem boki plami.
Jednakże wiedza bez działania
to tyle co daremny ciężar
Błyskotek na kobiecie brzydkiej,
co nie ma łaski w oczach męża.

HITOPADESIA: Przyjacielskie pouczenie

1-15 SIERPIEŃ 2023

Mirecki

- bolesławickie
świętowanie SEiRP

Predoń

- w 104. rocznicę

Orkisz

- jak się klócić

Osiecimski

- rachunek za
dezubekizację

Kowalewicz

- zdaniem Redakcji
- jak: pisać, myśleć,
mówić
- wieczór autorski

Makowski

- „Dziady i dybuki” w
Giżycku
- jak się autor „wyrobił”
- historia MO z albumu

Kozłowski

- bywał w
„Cafe Bomba”

Trzeciecki

- madexowe przekrety

Wyberalska

- bliźny po raz 6.

Jastrzębski

- o wszechświecie,
czyli w Polsce

Sieradzki

- o trzecim jeźdźcu
apokalipsy

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- 3. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz
- 4. Święto bolesławieckiej Policji z akcentem SEiRP – Zdzisław Mirecki
- 5. W 104. Rocznice powstanie Policji Państwowej – Marek Predoń
- 8. Pilnujmy swoich spraw! – Zespół Prawny FSSM RP
- 9. Erystyka – sztuka prowadzenia sporów – Leszek Orkisz
- 10. Słony rachunek za dezubekizację – Marek Osiecimski
- 11. Jak pisać, mówić, myśleć o Ukrainie – Jerzy K. Kowalewicz
- 12. Spotkania gżyckie. „Dziady i dybuki” – Bohdan Makowski
- 14. Ale się wyrobiłem! – Bohdan Makowski
- 16. „Cafe Bomba” cz. 1 – Janusz Kozłowski
- 20. Madex – wielki przekręt – Wojciech Trzeciński
- 22. Wieczór autorski – Jerzy K. Kowalewicz
- 23. Tajne bliźny. Exodus. cze.6 – Aneta Wybieralska
- 25. Gdzieś we wszechświecie... - Janusz Maciej Jastrzębski
- 34. Trzeci jeździec Apokalipsy – Andrzej Sieradzki
- 36. Historia gżyckiej Milicji Obywatelskiej odc. 4 – Bohdan Makowski

W mediach

Obchody na Warmii i Mazurach 104. rocznicy powstania Policji Państwowej
[Obchody Święta Policji na Warmii i Mazurach - Aktualności - Policja Warmińsko-Mazurska](#)

**Internauta został skazany za nazwanie policjantów "nieudacznikami".
Były wiceszef komendy bał się przy nim zeznawać**
[Katowice. Internauta został skazany za nazwanie policjantów "nieudacznikami". Były wiceszef komendy bał się przy nim zeznawać \(wyborcza.pl\)](#)

Platerówki: przemilczana historia żołnierek z armii Berlinga
[Platerówki: przemilczana historia żołnierek z armii Berlinga \(krytykapolityczna.pl\)](#)

**Związkowa Alternatywa Pracowników Cywilnych Policji domaga się
wzrostu wynagrodzeń zasadniczych o 50 proc.**
[Związkowa Alternatywa Pracowników Cywilnych Policji domaga się natychmiastowego wzrostu wynagrodzeń zasadniczych o 50 proc. \(wyborcza.pl\)](#)

**Darmowe leki na receptę dla seniorów to fikcja. Problem z ich dostaniem może
mieć 97 proc. uprawnionych**
[Darmowe leki na receptę dla seniorów to w wielu wypadkach fikcja \(wyborcza.pl\)](#)

Informacja ile traci się na 13 i 14
<https://www.facebook.com/reel/823236899447747>

**Prof. Adam Strzembosz: Kogo należy postawić przed Trybunałem Stanu?
Prezydent, premier, ministrowie. Kaczyński też!**
[Prof. Strzembosz: Kaczyński to kandydat na despota, a PiS to katastrofa dla Polski \(wyborcza.pl\)](#)

Od Redakcji

Przyznam bez zmuszania, że niespodziewana wizyta w redakcji OBI „połowy Trumwiratu” była niespodzianką wspaniałą, bo niespodziewaną, a jakże miłą. Przez niemal dwie godziny z Anetą Wybieralską, jej mężem Piotrem i Mieczysławem Malickim wiedliśmy ciekawe opowieści o wszystkim, ale także o charakterze naszego dwutygodnika, o tematach w nim poruszanych i zasięgu czytelniczego dwutygodnika.

Przecież jasnym jest faktem, że „Trumwirat”, w którego skład wchodzi Aneta Wybieralska, Mieczysław Malicki, Marcin Szymański i tajemniczy IGI, swoimi tekstami tworzą klimat i trwałe dzieło obrazujące obraz traktowania mundurowych przez państwo i prawo polskie w OBI, pisma skierowanego do wszystkich mundurowych i ich rodzin.

To z ich poręki publikują w OBI coraz to nowi i nowi korespondenci - jak Janusz Kozłowski, ze swadą opisując [służbę w stabilizujących sytuacje na Bałkanach oddziałach Organizacji Narodów Zjednoczonych tzw. „Niebieskich Hełmów”](#).

Dodając nieco prywaty, napiszę całkiem otwarcie, że smak rosółu Marii docenili wizytujący Redakcję OBI mężczyźni.

Zachęcam bardzo do zapoznania się z [tekstem Komisji Prawnej Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP](#) o poradach związanych z odzyskaniem utraconych części emerytur i rent rodzinnych w wyniku działania „drugiej ustawy represyjnej”. Jest to przypomnienie wysiłków doradczo-prawnych i historii porad jakie FSSM RP udzielała już wielokrotnie i nadal tym się zajmuje w sposób przynoszący chwałę Stowarzyszeniu.

Powyżej użyłem określenia [„drugiej ustawy represyjnej”](#), gdyż tzw.: [„pierwsza”](#) nie jest póki co „do ruszenia”, a zapowiedzi jej usunięcia z przestrzeni prawnej nie są zapowiadane w okresie blisko przewidywalnym. Zresztą w tzw. prekampanii niewiele, by nie napisać wcale, nie artykułuje się komentarzy, zapewnień, obietnic o sposobach zapobieżenia działania represyjnym ustawom. Czyżby już zrezygnowano z wyborczej kartki tysięcy „mundurowych”?

Zaczynamy [nowy cykl](#) przewrotnych opowieści satyryczno-poetyckich Janusza Maciejaja Jastrzębskiego: „Koszmary Jonasza Makiawelika czyli Dylematy Autokraty”. By zachęcić do lektury, a wart ten tekst także i zastanowienia się nad przesłaniami jakie niesie, drukujemy sporą jego porcję. Na tyle nie małą by zorientować Państwa Czytelników z czym to się będzie jadło i jak będzie smakowało.

Co zrobić, jeśli chcemy głosować w wyborach, ale nie w referendum? Wyjaśniła to w TVN24 prof. Ewa Łętowska, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku oraz pierwsza rzecznik praw obywatelskich. - Jeżeli ktoś nie chce brać udziału w referendum, nie chce wziąć karty, ma prawo. Ale - uwaga - powinien koniecznie na tej liście, gdzie się kwituje spis wyborców, napisać "odmówił" czy "nie wziął" albo dopilnować, żeby komisja to w odpowiedni sposób oznaczyła - powiedziała sędzia. ['Odmawiam przyjęcia karty do głosowania'. Przypominamy, co zrobić, gdy nie chcemy brać udziału w referendum \(wyborcza.pl\)](#)

Pytania referendalne ponoć mają brzmieć!

Pierwsze [Będzie brzmiało: "Czy popierasz wyprzedz państwowych przedsiębiorstw?"](#) (wyborcza.pl)
"Czy jesteś za podwyższeniem wieku emerytalnego wynoszącego dziś 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn?"

[Referendum w Polsce. Znamy drugie pytanie. Beata Szydło ujawniła szczegóły - Wiadomości \(onet.pl\)](#)
"Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?"
[Poznaliśmy trzecie pytanie w referendum. Premier Morawiecki ujawnił szczegóły - Wiadomości \(onet.pl\)](#)

Jest i czwarte pytanie referendalne!

„Czy popierasz likwidację bariery na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi?” [Czwarte pytanie w referendum. Ogłosił je Mariusz Błaszczak \(msn.com\)](#)

Leszek Miller zaproponował kolejne: „Kto jest najprzystojniejszym mężczyzną w Polsce i dlaczego Jarosław Kaczyński?” [Miller kpi z Kaczyńskiego. Zaproponował specjalne pytanie referendalne - Dziennik.pl](#)

Jerzy K. Kowalewicz



W Bolesławcu w Teatrze Starym w dniu 21 lipca br odbyła się uroczysta zbiórka stanu osobowego Komendy Powiatowej Policji z udziałem gości zaproszonych, z okazji 104 rocznicy powstania Policji Państwowej. Na tej uroczystości nie zabrakło akcentu SEiRP. Kol. **Zdzisław Mirecki** – wiceprezes Zarządu Koła SEiRP wręczył pamiątkowy medal **XXV SEiRP** na **Dolnym Śląsku** wraz certyfikatem dla Komendanta Powiatowego Policji w Bolesławcu podinsp. **Tomasza Jagielskiego** za wspieranie miejscowego koła SEiRP.

Zdzisław Mirecki



W Sławnie.



Dnia 22 lipca 2023 r. w miejscowości Sławno, pow. opoczyński, woj. łódzkie odbyły się uroczystości z okazji przypadającej 104 rocznicą powstania Policji Państwowej.

Organizatorem uroczystości był Zarząd Koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Opocznie, przy współudziale Zarządu Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Piotrkowie Trybunalskim, pod patronatem Urzędu Gminy Sławno. W pierwszym etapie na terenie strzelnicy Koła Strzeleckiego w Sławnie odbyły się zawody strzeleckie z broni krótkiej w strzelaniu zespołowym o puchar Wójta Gminy Sławno, o puchach Prezesa Zarządu Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Piotrkowie Trybunalskim, oraz Prezesa IPA (*International Police Association*) Koło w Opocznie.

Uroczystego otwarcia zawodów strzeleckich dokonał Pan Tadeusz Wojciechowski - wójt gminy Sławno w towarzystwie, Dariusza Kosno - burmistrza gminy Opoczno, inspektora Dariusza Siejki - komendanta Powiatowego Policji w Opocznie oraz Wojciecha Trzecieckiego - prezesa Zarządu Oddziału Okręgowego SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim oraz członka Zarządu Głównego SEiRP w Warszawie.

W konkursie uczestniczyły drużyny z Kół Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z Tomaszowa Mazowieckiego, Ra-

domska, Koluszek, Piotrkowa Trybunalskiego, Opoczna, drużyna Radnych gminy Sławno, drużyna Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Sławno, drużyna IPA Koło w Opocznie.

Po zakończeniu konkursu strzeleckiego wszyscy uczestnicy udali się do świetlicy OSP w Sławnie, gdzie rozpoczęły się dalsze uroczystości. Przed wejściem do budynku znajdowała się ekspozycja dawnego i współczesnego wyposażenia i umundurowania naszych formacji wraz z zabytkowym radiowozem z oznakowaniem „MILICJA”. Ekspozycje te można było oglądać i podziwiać dzięki pasjonatowi/kolekcjonerowi militariów Policyjnych Kol. Andrzejowi Wolczykowi - członkowi naszego Stowarzyszenia.

Spotkanie poprowadził Kol. Bernard Adamczyk - prezes Zarządu Koła SEiRP w Opocznie, który wraz Panem Tadeuszem Wojciechowskim - wójtem gminy Sławno powitali zgromadzonych uczestników uroczystości, w tym członków Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z Kół wchodzących w skład Oddziału Okręgowego SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim, biorących udział w zawodach strzeleckich oraz Radnych gminy Sławno, Strażaków ochotników z OSP gminy Sławno, Pania/Panów:

- podinspektor Magdalенę Kucharską - zastępcę komendanta Powiatowego Policji w Opocznie,

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

- Grzegorza Krakale, - burmistrza gminy Sławno,
- Janusza Klimkę – sekretarza gminy Opoczno,
- Józefa Pardeja - przedsiębiorcę, Piotra Wołynkiewicza - przewodniczącego NSZZ Policjantów przy Komendzie Powiatowej Policji w Opocznie,
- Piotra Koliczkowskiego - prezesa Koła IPA w Opocznie, Mariusza Kotowskiego instruktora strzelectwa z Koła Strzeleckiego dzięki któremu udało się w profesjonalny sposób przeprowadzić zawody.

W części oficjalnej wręczone zostały nagrody dla najlepszych drużyn i strzelców zawodów strzeleckich. W kategorii drużynowej pierwsze miejsce uzyskała drużyna z Koła SEiRP w Tomaszowie Mazowieckim zdobywając puchar ufundowany i wręczony przez Pana Tadeusza Wojciechowskiego - wójta gminy Sławno, drugie miejsce drużyna IPA z Koła w Opocznie zdobywając puchar ufundowany i wręczony przez Panią Beatę Ślęzak – zastępcę wójta gminy Sławno, trzecie miejsce zdobyła drużyna z Koła SEiRP w Opocznie, zdobywając puchar ufundowany i wręczony przez Pana Stanisława Zdulskiego - przewodniczącego Rady gminy Sławno. Dodatkowo wszyscy kapitanowie drużyn zostali wyróżnieni okolicznościowym medalem za uczestnictwo a medale ufundował i wręczył Kol. Wojciech Trzeciecki.

W kategorii indywidualnej na najwyższym podium znalazł się Piotr Koliczkowski - prezes Koła IPA w Opocznie, niżej Mirosław Pomykała - członek Koła SEiRP w Opocznie, listę medalistów zamknął Andrzej Wołczyk - członek Koła SEiRP w Tomaszowie Mazowieckim. Puchary w tej kategorii zostały ufundowane i wręczone przez Kol. Wojciecha Trzecieckiego oraz Pana Piotra Koliczkowskiego - drugiego fundatora, prezesa Koła IPA w Opocznie.

Bardzo ważnym i zaszczytnym wydarzeniem było wręczenie wyróżnienia w postaci wpisu do „**Księgi Honorowej SEiRP**” będącego w strukturach Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych najwyższym

uhonorowaniem społecznej pracy dla środowiska emeryckiego. Otrzymali je Kol./Kol. Wiesław Białuski i Andrzej Król z Koła SEiRP w Opocznie. Za zasługi dla SEiRP z dyplomem wyróżniony został Kol. Zbigniew Biernacki z Koła SEiRP w Opocznie. Nagrody wraz z gratulacjami wręczył Kol. Wojciecha Trzeciecki.

Zarząd Koła SEiRP w Opocznie „Za zasługi dla Koła SEiRP w Opocznie”, w ramach podziękowania uhonorował okolicznościowymi medalami: Tadeusza Wojciechowskiego, Wojciecha Trzecieckiego, Dariusza Kosno, podinspektora Dariusza Siejkę, Józefa Pardeja, Andrzeja Malczewskiego, Zbigniewa Biernackiego, Mariusza Kałkowskiego. Nagrody z wyrazami wdzięczności za wspieranie Koła i działalność na jego rzecz wraz z podziękowaniem wręczyli Kol./Kol. Bernard Adamczyk – prezes Zarządu Koła SEiRP oraz Jacek Kowalski -wiceprezes Zarządu Koła SEiRP w Opocznie.

Uroczystość uświetnił występ zespołu ludowego „SŁOWIKI” ze Sławna pod kierownictwem Pana Zbigniewa Kosylaka.

Dalsza część spotkania miała charakter biesiadny przy smacznych potrawach przygotowanych i serwowanych przez Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Sławnie.

Chwile spędzone wspólnie, dały możliwość integracji i poznania nowych koleżanek i kolegów.

Z serdecznym podziękowaniem:

*Tekst: Marek Predoń – Bernard Adamczyk
Zdjęcia: Bernard Adamczyk*



STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM
ul. Szkolna 30/38, 97-300 Piotrków Trybunalski, seirp.pt@onet.pl, (Komenda Miejska Policji)



Szanowny Pan
Antoni Duda
Prezes

oraz

ZG SEiRP
Członkowie
Prezydium ZG SEiRP

PODZIĘKOWANIE

W imieniu Zarządu Oddziału Okręgowego SEiRP w Piotrkowie Trybunalskim, Zarządu Koła SEiRP w Opcznie – (*głównego organizatora uroczystości*) Obchodów Święta SEiRP zorganizowanego i odbytego w dniu 22 lipca 2023 r. w m. Sławno, pow. opoczyńskiego, woj. łódzkiego z okazji przypadającej 104 rocznicy powstania Policji Państwowej, za zrozumienie i wsparcie finansowe z funduszu OPP – na Pana ręce składam najserdeczniejsze podziękowanie wraz z pozdrowieniem.

W imieniu Członków i Zarządu Oddziału Okręgowego SEiRP, z poważaniem:

PREZES
Zarządu Oddziału Okręgowego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów
Policyjnych
w Piotrkowie Trybunalskim

CZŁONEK
Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów
Policyjnych
w Warszawie

podinsp. w st. spocz. mgr inż. Wojciech Trzeciecki

Piotrków Trybunalski, dnia 8 sierpnia 2023 r.

PILNUJMY SWOICH SPRAW!

PILNUJMY SWOICH SPRAW! (fssm.pl)



Wiele osób poszkodowanych ustawą represyjną z 16 grudnia 2016 r. oczekuje, że wciąż będziemy publikować porady dotyczące postępowań w tych sprawach. Tymczasem, tak naprawdę, wszystko, co mogliśmy poru-

żyć w tym temacie - informacje, porady i wzory pism procesowych - już zostało przez nas opublikowane. Począwszy od zasad postępowania w sprawach odwołań od decyzji Dyrektora ZER obniżających świadczenia, przez zasady postępowania przed sądami I i II instancji po skargi kasacyjne do SN i skargi do ETPCz.

ZESPÓŁ PRAWNY FSSM RP

Z informacji, które do nas docierają wynika, że osoby poszkodowane ustawą represyjną, które same wzięły sprawy w swoje ręce i skorzystały z naszych porad i wzorów pism procesowych (siłą rzeczy uniwersalnych i wymagających dostosowania do indywidualnych okoliczności wynikających z przebiegu służby skarżących) w większości już doczekały się korzystnych dla siebie prawomocnych wyroków sądowych. A wiele jest na dobrej drodze ku temu. Jest to dla nas powód do ogromnej satysfakcji i dumy.

Podobnie mają się sprawy osób, które ich prowadzenie powierzyły rzetelnym pełnomocnikom procesowym. Niestety sprawy znacznej grupy represjonowanych nie toczą w sposób, jakiego by oni oczekiwali.

Tu musimy podzielić tę grupę na tych, którzy sami prowadzą swoje sprawy, i tych, którzy powierzyli ich prowadzenie profesjonalnym kancelariom prawnym. A ponieważ, zarówno jedni jak i drudzy zwracają się dziś do nas po porady, to możemy stwierdzić z pewnością - nie śledzili oni informacji prawnych publikowanych na stronie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Jeśli chodzi o tych pierwszych, to najczęściej są to osoby, które wprawdzie samodzielnie złożyły odwołania od decyzji Dyrektora ZER, ale po zawieszeniu ich spraw sądowych do czasu rozstrzygnięcia przez „Trybunał Konstytucyjny” zgodności z Konstytucją RP niektórych zapisów ustawy z 16 grudnia 2016 r. nie zrobili nic, by wznowić procesy pozostające w zawieszeniu. Pisaliśmy o

tym w 2020 r.(!) w artykule pt. „Wznawianie postępowań po uchwale SN” i wcześniejszych.

Z powodu ogromnej liczby spraw sądy same raczej zawieszonych postępowań nie wznawiają. Tymczasem z informacji, które do nas docierają, wynika jednoznacznie, że złożenie wniosku o podjęcie przez sąd postępowania, którego wzór znajduje się w ww. artykule, jest najczęściej skuteczne. Inaczej sąd ryzykuje, że wnioskujący będzie się skarżył na przewlekłość postępowania do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a jak wiemy, ten rozstrzygnął już takie skargi na korzyść skarżących się represjonowanych. Dlatego sądy zwykle i w krótkim czasie od złożenia wniosku wznawiają postępowania. I choć wyznaczone terminy rozpraw są odległe, jest to zawsze krok naprzód.

O ile o możliwości wnioskowania o podjęcie zawieszonogo postępowania mogą nie wiedzieć represjonowani, którzy podjęli się samodzielnego prowadzenia swojej sprawy (bo nie śledzili naszych Informacji Prawnych), o tyle powinni o niej doskonale wiedzieć pełnomocnicy procesowi, ustanowieni przez tych z represjonowanych, którzy woleli powierzyć swoje spr-

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

wy profesjonalistom. Ale, jeśli wybrani pełnomocnicy nie uczynili tego do tej pory (co zdecydowanie źle świadczy o ich profesjonalizmie), to doradzamy represjonowanym rozważenie zmiany pełnomocnika.

Kolejnym problemem okazuje dotrzymywanie terminów procesowych.

I znów, jeśli ktoś podjął się samodzielnego prowadzenia swojej sprawy i przegapił termin odwołania się od wyroku I instancji lub złożenia kasacji, to niestety, sam jest tego winien.

Ale co zrobić, jeśli termin ten przegapił ustanowiony przez osobę represjonowaną pełnomocnik prawny (a i takie sygnały, na szczęście sporadycznie, do nas docierają)?

Odpowiedzi na to pytanie udzielimy wkrótce w odrębnej Informacji Prawnej, ponieważ sprawa zaniedbań pełnomocników, zwłaszcza w sprawie dotrzymania terminów procesowych, to rzecz bardzo delikatna i prawnie skomplikowana, szczególnie w kwestii jej skutków i możliwości późniejszego dochodzenia roszczeń.

Wniosek z powyższych sytuacji jest jednoznaczny.

Swoich spraw, także tych powierzonych pełnomocnikom, trzeba bezwzględnie pilnować.

ZESPÓŁ PRAWNY FSSM RP

ERYSTYKA – sztuka prowadzenie sporów !

Chcę od razu uspokoić wszystkich, którzy prowadzą spory, że **erystyka Schopenhauera nie ma nic wspólnego z moralnością!** Wszyscy wiemy, że spory prowadzi się nie po to, by dotrzeć do obiektywnej Prawdy czy propagować Dobro przeciwstawiając się Złu. Najczęściej toczy się je, mając na względzie takie czy inne KORZYŚCI. Schopenhauer o tym wiedział i z góry zakładał, że **jedynym celem prowadzenia sporu jest zwycięstwo**. Nie PRZEKONANIE, tylko POKONANIE przeciwnika. No i uzyskanie uznania słuchaczy!

Cynicznie przyznawał przy tym, że coś takiego, jak **PRAWDA, nie ma przy prowadzeniu sporu żadnego znaczenia**. Dyskutant nie musi mieć racji, musi natomiast zdobyć i utrzymać przewagę. Do osiągnięcia tego celu **stosuje się różne zabiegi**, głównie tak zwane sofizmaty. Są to **falszywe, kłamliwe argumenty**, użyte po to, by zwyciężyć w dyskusji. Oczywiście użyte tak, **żeby przeciwnik nie był w stanie dyskutanta na tym kłamstwie przyłapać** oraz żeby audytorium śledzące debatę nie zorientowało się, że ma oto do czynienia z celową manipulacją.

Schopenhauer **zebrał** w swoim dziele **kilkadziesiąt takich sztuczek**, opatrując je łacińskimi nazwami, przez co te podstępki nabrały naukowego poloru. Wydają się one czymś godnym szacunku – chociaż obiektywnie wcale godne szacunku nie są! Niemniej warto je znać, chociażby po to, żeby się zorientować gdy ktoś takie podstępki zaczyna stosować w dyskusji z nami. W tym krótkim tekście nie jestem w stanie przytoczyć Państwu wszystkich chwytów erystycznych wymienionych przez Schopenhauera, ale tytułem przykładu pokażę dwa z nich.

Pierwszy, dość powszechnie stosowany, nazwany został „*mutatio controversiae*”. Jest to klasyczne „**zejście z linii ciosu**” **poprzez zmianę tematu**. Powiedzmy, że przeciwnik podjął w dyskusji temat, o którym wiemy, że jest naszym słabym punktem. Coś tu mamy na sumieniu, gdzieś tkwi jakiś problem, w którym on **ma argumenty mocniejsze od naszych**. Kontynuowanie dyskusji wokół tej sprawy prowadzi do porażki. **Trzeba zatem temat rozmowy zmienić**.

Leszek Orkisz

<https://www.facebook.com/photo?fbid=10224896244896047&set=pcb.10224896245176054>

Warto mieć w zanadru kilka takich gorących i interesujących dla audytorium tematów, żeby móc je „wrzucić” do dyskusji w chwili, gdy biegnie ona w niebezpiecznym kierunku. Słuchacze zwykle sprzyjają temu, bo słysząc o sprawie, która ich żywo interesuje, chętnie widzą kontynuację dyskusji właśnie w tym nowym kierunku. **Przeciwnik jest w trudnej sytuacji, bo jeśli będzie się upierał przy pierwotnym temacie, to można mu zarzucić, że ucieka od sprawy**, która jest ważna i wszystkich interesuje, a ciągnie debatę w nieistotną stronę itp. **I to działa!**

Druga przykładowa technika to „retorsio argumenti”. Jeśli przeciwnik użyje argumentu, z którym audytorium się **najwyraźniej zgadza, to nieskuteczna będzie próba jego zwalczania**. Natomiast można użyć tego właśnie argumentu (ewentualnie wzmacniając go lub uogólniając poza kontekst, w jakim go użyto) do zaatakowania tezy przeciwnika. W karate taka sztuka wykorzystania siły ciosu przeciwnika na jego szkodę nazywa się **Ving Tsun**.

Umiejętność logicznego wiązania przyczyn i skutków nie jest zwykle najmocniejszą stroną uczestników debaty, nie mówiąc już o audytorium. Dlatego zwykle udaje się skutecznie zasugerować, że z tego, co powiedział przeciwnik (i z czym wszyscy się zgadzają) wynika **coś dokładnie przeciwnego, niż on usiłuje wykazać**. Niewiarygodne, ale to też działa!

Jak widać, przedstawiona w tym wpisie naukowa sztuka prowadzenia sporów jest daleka od moralności. Schopenhauer zdawał sobie chyba z tego sprawę i dlatego napisane w 1832 roku **dzieło nie zostało opublikowane za jego życia**. Książka wydana została po raz pierwszy po śmierci filozofa, w 1864 roku.

Słony rachunek za dezubekizację.

Państwo musiało zwrócić niemal miliard złotych

Ustawa dezubekizacyjna. MSWiA: zwrócono prawie miliard złotych - TVN24 Biznes

W wyniku przegranych procesów z osobami objętymi tak zwaną ustawą dezubekizacyjną państwo na podstawie prawomocnych wyroków musiało oddać już 980 milionów złotych - wynika z przekazanej TVN24 odpowiedzi Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na wystąpienie posła Koalicji Obywatelskiej Adama Szłapki.

Autor: kris, Marek Osiecimski

Źródło: TVN24 Biznes, TVN24

13 lipca 2023

Na podstawie tak zwanej [ustawy dezubekizacyjnej](#), która obowiązuje od 2017 roku, ponad 38 tysięcy osób - które przez całość lub część swojej pracy zawodowej pełniły "służbę na rzecz totalitarnego państwa" - miało obniżone [emerytury](#) i renty. Nie mogły być one wyższe od średniego świadczenia wypłaconego przez ZUS.

Opracowany przez [Instytut Pamięci Narodowej](#) katalog służb jest wymieniony w ustawie. Znajduje się wśród nich Służba Bezpieczeństwa (komunistyczna policja polityczna) i Milicja Obywatelska (w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej odpowiednik policji). Według obszernego i szczegółowego ustawowego katalogu do obowiązkowego obniżenia emerytur kwalifikują się zarówno funkcjonariusze SB rozpracowujący opozycję demokratyczną czy niepokornych wobec władzy duchownych, jak i studenci oraz słuchacze szkół milicyjnych.

980 mln zł zaległych emerytur - skutki ustawy dezubekizacyjnej

Duża część osób, którym obniżono świadczenia, skierowała w tej sprawie pozwody do sądów. O zapadające wyroki zapytał MSWiA poseł KO Adam Szłapka.

Resort przekazał w odpowiedzi, że "z danych Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (ZER MSWiA) wynika, iż w związku z wejściem w życie, z dniem 1 stycznia 2017 r., ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin 1 do 30 września 2017 r. ponownie zostały ustalone świadczenia emery-

talno-rentowe 38 331 osobom, a w okresie od 1 października 2017 r. do 27 czerwca 2022 r. 989 osobom. Od decyzji ponownie ustalających wysokość świadczeń, w oparciu o ww. ustawę, zostało złożonych ponad 26 000 odwołań".

"Według danych przekazanych przez ZER MSWiA do 31 grudnia 2021 r. zrealizowano 661 prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia w łącznej kwocie **74 060 386,41 zł**, natomiast od stycznia 2022 r. do 27 czerwca 2022 r. zrealizowano 1544 prawomocnych wyroków sądu na łączną kwotę **212 871 615,97 zł**" - napisało MSWiA. W sumie daje to ok. 286,9 mln zł.

Natomiast z ostatniej odpowiedzi na wystąpienie posła Szłapki dowiadujemy się, że "w okresie od 27 czerwca 2022 r. do 31 maja 2023 r. zrealizowano **4360** prawomocnych wyroków sądu i z tego tytułu wypłacono świadczenia na łączną kwotę **693 164 521,14 zł**".

Oznacza to, że pełna kwota wypłat do 31 maja 2023 roku wynosi prawie **980,1 mln zł**.

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

Ustawa dezubekizacyjna przed Sądem Najwyższym

Sprawa tak zwanej ustawy dezubekizacyjnej była też przedmiotem analizy Sądu Najwyższego. Izba Pracy SN we wrześniu 2020 roku uznała, że w sprawie emerytur funkcjonariuszy PRL kryterium służby na rzecz totalitarnego państwa powinno być oceniane na podstawie

W ustnych motywach orzeczenia sędziego sprawozdawcy Bohdan Bieniek podkreślił, że "Sąd Najwyższy w składzie rozpoznającym sprawę podziela pogląd, że państwo jest uprawnione do rozliczeń z byłym reżimem, który w warunkach demokratycznych został skutecznie zdyskredytowany" ich indywidualnych czynów.

Zaznaczył jednak, że przed sądem staje zawsze "konkretny człowiek". - Ilość stanów faktycznych, które mogą być objęte treścią tej ustawy, jest nie do uchwycenia - mówił sędzia.

- My nie możemy działać jak to państwo totalitarne, które nie przestrzegało żadnych reguł, żadnych praw jednostki do rzetelnego i sprawiedliwszego procesu. Stalibyśmy się wówczas niczym innym, jak tym samym systemem, który krytykujemy - podkreślał sędzia Bieniek.

O decyzji Izby Pracy SN mówił w rozmowie z reporterką TVN24 Stanisław Trociuk, zastępca rzecznika praw obywatelskich, który brał udział w rozprawie.

Ocecił, że "ta decyzja Sądu Najwyższego jest całkowitą zmianą jakościową". - Sąd Najwyższy stwierdził, że nie wystarczy pełnienie służby w jednostce wymienionej w ustawie. Trzeba również w toku badania sprawy sprawdzić, co ta osoba robiła w trakcie pełnienia służby - czy na przykład dopuszczała się naruszeń praw człowieka - wskazywał Trociuk.

Autor: kris, Marek Osiecimski
Źródło: TVN24 Biznes, TVN24
13 lipca 2023

Jak pisać, mówić, myśleć o Ukrainie?

Słownikowo dozwolone są obie formy, zarówno „w Ukrainie” jak i „na Ukrainie”. Ale pod kątem poprawności politycznej i w obliczu trwającej wojny, wypada mówić „w Ukrainie”. *W ten sposób, możemy dać wyraz solidarności z narodem ukraińskim i podkreślać odrębność Ukrainy jako niezależnego państwa*. To istotne, zważywszy na wojenną rzeczywistość. Od języka zaczynają się zmiany, im szybciej wdrożymy właściwą formę, *tym skuteczniej wesprzemy sąsiadów zmagających się z rosyjską napaścią*. Nie oznacza to jednak, że jest to konieczność – jeśli chcemy pozostać przy formie "na Ukrainie", możemy ją jak najbardziej stosować! - "W Ukrainie” czy "na Ukrainie”? Która z tych form jest poprawna? Znamy odpowiedź na to pytanie :: RMF FM

Zwrot „poprawności politycznej” już sugeruje, że ową „**poprawność polityczną**” ktoś nam narzuci, wskaże, zaleci, by była właśnie **poprawną**. Poprawną wg których wskazówek?

Fakt oczywisty (jakby były fakty nie oczywiste) agresji Rosji na Ukrainę, i trwanie tam wojny „w Ukrainie”, przez media, doświadczalny przynajmniej tym, którzy słuchają/oglądają owe media.

I tutaj kolejny dylemat: Jak pisać o wojnie w Ukrainie? Tak jak media polskie informują np.: w nalocie dronów i rakiet na... „zginęli cywile, w tym dzieci”! A niemal jednocześnie podaje się (cały czas piszę o mediach polskich), że setki żołnierzy rosyjskich zginęło...

Jak pisać o żądaniach Ukrainy i jej prezydenta o coraz większe dostawy, wsparcia i niemal objęcia tego państwa art. 5 paktu NATO wskazującego wprost, że „bez Ukrainy” Świat nie jest i nie będzie nie wart.

A jak pisać o Ukrainie, która do tej pory - a przynajmniej jej niektórzy dawni przywódcy - krew na rękach mają za „mordy na kresach”, za „eksterminacje Lachów” na Wołyniu mieszkających? Za fakty ludobójstwa za które „państwo Ukraina” do tej pory przynajmniej nie przeprosiło! To pisać teraz, już, czy czekać na „koniec” wojny?

Jak pisać, w jakiej formie, o Polakach, którzy nie bacząc na powyższe zapisy, zajęli się całym sercem uciekinierami z wojennych opresji? Zabrakło działań Państwa PiS, zajęli się więc zbiegami ze wschodu Polacy, na miarę swych możliwości.

Jak pisać o państwie PiS i o jego merkantylnym wykorzystaniu niekontrolowanego transferu ukraińskich zbóż? Zbóż, które raptem znalazły się w polskich magazynach blokując miejsca magazynowe dla zbiorów z polskich pól.

Jak pisać? Prawdę unaoczniać, czy propagandowo z „poprawnością polityczną”, jako autocenzurą hamującą swobodę wypowiedzi, skrywać co się naprawdę uważa, myśli, słyszy na ulicy...?

Proszę Państwa Czytelników o głosy w tej bardzo ważnej sprawie nurtujących tak Polaków jak i Ukraińców.

Redaktor



Spotkania gížyckie

„Dziady i dybuki



Sam nie wiem co bardziej mnie zainteresowało: nazwisko Kurski kojarzone jednoznacznie z Jackiem, milionerem zarabiającym reprezentantem polskiego narodu w Banku Światowym, czy Jarosławem bardzo polemicznym redaktorem gazety „Wyborczej”. Był rzecznik prasowy Prezydenta Lecha Wałęsy, a od 2006 roku zastępca naczelnego „Wyborczej”. Wydał książkę o Wałęsie.

Ten ostatni wątek jest o tyle ciekawy, że spotkanie z Januszem było niczym innym jak promocją jego książki pod tytułem „Dziady i dybuki”. W każdym bądź razie Wspólnota Mazurska i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowali taką imprezę w ramach spotkań z kulturą w cyku „Kultura na wodzie”.

Każdorazowo odbywa się to na statku Piotrka Konstantynowicza „Olimpia”. Na dodatek lokalizacja spotkania sama w sobie jest ciekawą imprezą. Statek nabyty został z francuskiego demobilu i był wykorzystywany do desantu wojsk alianckich pod Normandia. I co ważne jest to już 20-te spotkanie.



Przekrój gości był (jest) bardzo zróżnicowany m.in. była Pani była rzecznik praw obywatelskich Ewa Łętowska. Był redaktor Tomasz Piątek, kontrowersyjny autor książek o Antonim policmajstrze smoleńskim zwanym i wielu innych.

W trakcie spotkania z J. Kurskim okazało się, że konflikt pomiędzy braćmi ma charakter nie tylko w sferze poglądów politycznych, ale również w kwestii pochodzenia, tradycji i związków rodzinnych. Korzenie rodziny Kurskich są mocno zakotwiczone w środowisku żydowskim. A wszystko ze strony rodziny mamy. Jarosław dopiero kiedy był już dorosłym człowiekiem odkrył to, co jego mama skrytowanie ukrywała. Ona, w jej osobistym mniemaniu chroniła swoje dzieci przed zaszkladkowaniem ich do gorszego gatunku jakim byli Żydzi. Dziś Janusz jest dumny z posiadania 27.5% genów żydowskich za przyczyną swojej prababci Menny Sommerstein i nie widzi w tym żadnego problemu. Inaczej ten fakt odbiera Jacek, którego te tematy mówiąc najprościej nie interesują, a nawet wprost zabrania wnikania w tą jego zdaniem niechlubną przeszłość. I tu jawi się pytanie skąd w Jarosławie taka przemiana? Skąd takie wnikliwe doszukiwanie się przeszłości? Czy już na tyle dojrzał aby przełamać nurtujące go od lat obawy bycia czymś (kimś) gorszym.

I tu Jarosław doszukuje się pewnych mistycznych kwestii. To właśnie dybuk, taki duszek, taki animator psychologiczny w ramach dziejowej reinkarnacji przechodzi z jednej osoby na drugą i jest inspirowany przez poglądami poprzednika. Jego dybukiem był Namier Lewis. Narodowość żydowska i sam siebie określał jak Żyd. Był przeciwnikiem Romanem Dmowskiego, z którym przegrał kwestie koncepcji etnicznej Polski, określanej ze wschodu linia Curzona. Zresztą jego koncepcja ziściła się po 25-ciu latach decyzją „wielkiej trójki”:

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

Roosevelta, Churchilla i Stalina. Będąc w Anglii był doradcą premiera Wielkiej Brytanii Lloyd'a George'a w kwestii żydowskich, a konkretnie w odrodzeniu się Izraela w Palestynie. Za swoje zasługi został szlachcicem z nominacji Królowej Elżbiety. Takim szlachcicem bez ziemi. A o tym wszystkim autor dowiedział się dopiero po latach, odgrzebując historię swojej rodziny.

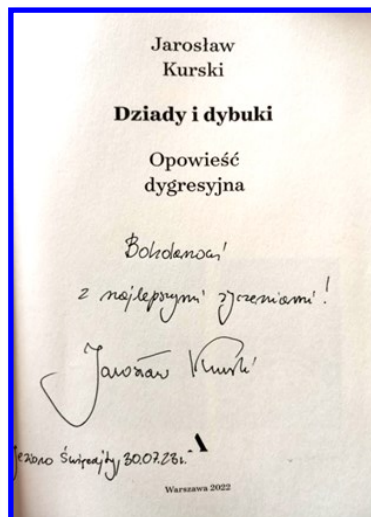
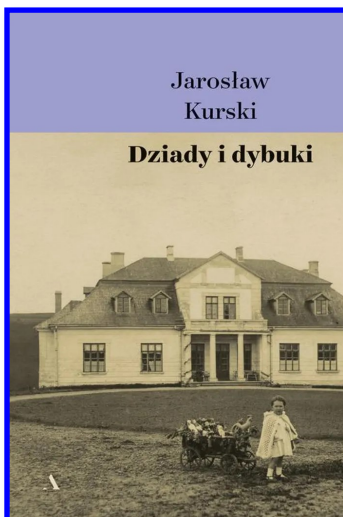
Słuchając wypowiedzi Jarosława doszukałem się pewnych analogii. Niejednokrotnie zetknąłem się z ludźmi, którzy dopiero przed śmiercią ujawniali skrywane przez lata tajemnice. Ta obawa przed władzami głównie przed ostracyzmem społecznym, środowiskowym była i jak sądzę będzie istnieć nadal. W Giżycu społeczność ukraińska funkcjonowała oficjalnie w ramach UTSK (Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne). Działali w skrytości. Starali się nie ujawniać swojej odrębności narodowej. Dopiero z chwilą uzyskania przez Ukrainę niepodległości pobudowano w Giżycu cerkiew greko-katolicką przy dużym wsparciu finansowym ukraińskiej emigracji z Kanady (Toronto). Obecnie, to się zmieniło, co można zauważyć nawet w ankietach personalnych, zniknęła rubryka „narodowość”.

Wracając do książki Jarosława wyklął się jeden istotny wątek. Dziś po agresywnych wystąpieniach zwłaszcza prawicowych polityków od tego najwyższego (najmniejszego) widać, że nadal w celach stricte politycznych znajduje

się chłopca do bicia: Żyda, cyklistę, LGDB, a ostatnio rudy. Zrozumiałym jest, że to właśnie politycy nakręcają te wszelkiej maści nienawiści w postaci nurty narodowej, pseudo-patriotycznej. Bym zapomniał! To przecież nie inaczej ma się sytuacja z nami. Jak brakowało racjonalnych argumentów to zasufladkowano nas jako zbrodniarzy działających na rzecz totalitarnego państwa. Największą obelgą były wypłucie komuś w twarz nie ty komuchu a ty ubeku, ty konfidencie. To właśnie nasz gość skonkretyzował taką formę tworzenia nienawiści, celowo podsycanej właśnie przez polityków. Dla wielu kwestia holokaustu jest tematem drugoplanowym, bardzo wielu tego nie rozumie. A to politycy doby obecnej twierdzą, że w KL Oświęcim zginęło nie 6 milionów. Żydów, lecz 3 miliony Polaków i 3 miliony Żydów. A te trzy miliony Żydów to nie byli z polski? I to się nie zmieni. Efekty tej agresywnej polityki mamy także w skłóconych rodzinach. Nawet najbliżsi są ze sobą podzieleni, czego przykładem jest rodzina Kurskich. Z resztą każde z nas może znaleźć w swoim otoczeniu takie przypadki. Kończąc moją informację o spotkaniu z Jarosławem Kurskim, na bazie jego wypowiedzi i ciekawej dyskusji (spotkanie trwało ponad 3,5 godziny) można zadać sobie pytanie: czy doczekamy się normalności, na szufladkowaniu ludzi tylko w przedziale dobry i zły, prawy czy hochsztapler, a nie ze względu na pochodzenie, ba! kim byli rodzice. Jest to nie możliwe do kiedy to Bąkiewicz, ludzie z tzw. konfederacji będą finansowani właśnie z budżetu państwa. Państwa, które ma chronić społeczeństwo przed takimi oszołomami i tworzyć warunki normalnej egzystencji. A wszystko to za pokropkiem tzw. wody święconej. Tak zwanej, bowiem w rękach tych belzebubów w sutannach jest to raczej woda ognista.

Mimo wszystko naiwnie pełen nadziei na normalność:

Bohdan Makowski s. Władysława.



Spotkania gżyckie

Ale się wyrobiłem!

Mój kumpel Dyrektor Gżyckiego Domu Kultury Darek Sprzypek kilka dni temu zadzwonił do mnie z prośbą abym w programie radiowym pt. „Lato z Radiem” udzielił wywiadu w temacie historii miasta, jego atrakcji do zwiedzania.

Bohdan Makowski



Również inne osoby np. przewodnicy turystyczni, ratownicy Mazurskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego mieli spaść temat Gżycka, Mazur w sezonie letnim. W sumie jak to mówią nawiedzani współcześnie tzw. katolicy nic zbożnego, a i cel bardzo istotny dla miasta i naszych mieszkańców, bowiem każda forma promocji liczy się zwłaszcza w dobie obecnej. Docieram od strony Ekomariny na plażę w Gżycku do namiotu z dużymi napisami, banerami pt. „Lato z radiem”, Polska Radiowa „Jedynka”. I tu powinienem troszeczkę otrzeźwieć z animuszu. Zajęty myślami tematem wywiadu nie zwróciłem uwagi na drobne z pozoru a bardzo istotne sygnały...

Po wywiadzie, ok. godziny 9.00 z minutami wychodzę z namiotu – wiaty i tu zaskoczenie. W całym otoczeniu, cała plaża pokryta jest flagami, banerami najprościej mówiąc z tematyką dla mnie nie po drodze. Co ma wspólnego „Lato z radiem” z Ministerstwem Sportu i Turystyki, ORLENEM, telekomunikacją?. Dalej idąc napotykam wiatę namiot pt. „800+”, „Rodzinny kapitał opiekuńczy” i inne. Wci-

śnięte też były stanowiska zawsze karnych i lojalnych dla „wadzy” Lasów Państwowych. A nad wszystkim góruje scena potężnej wielkości, na której ma wystąpić: Varius Manx & Kasia Stankiewicz, Karolina Lizer oraz Centrum Uśmiechu, a wszystko oczywiście na warunkach „Wstęp wolny”.

Opuszczając odrobinę zniesmaczony całe to towarzystwo, już prawie na obrzeżach plaży napotykam przygotowane do gry w badminton boiska. Za nimi wielkiej maści baner. A na nim sama pani Olga Ewa Semeniuk-Patkowska (ur. 5 grudnia 1988 w Warszawie) – polska urzędniczka państwowa, działaczka samorządowa i organizacji pozarządowych, polityk Prawa i Sprawiedliwości, od 2018 radna Warszawy, od 2020 wiceminister w resortach do spraw rozwoju, od 2021 Pełnomocnik Rządu ds. Małych i Średnich Przedsiębiorstw (takie menu o niej wyczytałem w Internecie).



Początkowo trudno było ją odnaleźć w realu bowiem towarzyszyło jej aż... 4 osoby: dwoje fotoreporterów, osoba chyba od wizażu, i gościu pod tytułem: „Hej hono tu i podaj wodę”. Napoje i inne delikcje jeszcze nie były rozstawione, bowiem w tym miejscu byłem jedyny

(Ciąg dalszy na stronie 15)

(Ciąg dalszy ze strony 14)

zainteresowany tzn. ja, lekko zszokowany tym co widziałem. Nie byłbym sobą, abym nie zrobił zdjęcia z tą jakże dbającą o małe przedsiębiorstwa panią, zaś głównie oto aby uwiarygodnić fakt, że tam byłem, wszystko to widziałem na własne odrobinę kaprawe oczy. I cała ta mistyfikacja w żadnym przypadku nie była moim wymysłem. Zapytałem jednego z fotografów; czy może zrobić mi zdjęcie. On że chyżo wziął ode mnie telefon i nawet ustawiając nas na tle banera walnął mi trzy fotki. Grzecznie podziękowałem i na odchodne ususzałem od posłanki: „Przyjemnego pikniku, przyjemnej zabawy”.

Po powrocie „wszedłem” na stronę internetową miasta i dowiedziałem się, że jest to trasa koncertowa "Lata z Radiem". Dzisiaj ekipa „Jedynki” gościła w Giżycku na Mazurach i temu wydarzeniu towarzyszył m.in. piknik rodzinny. Informowano również, że poza słuchaniem radiowej „Jedynki” była możliwość spotkania z dziennikarzami Polskiego Radia. Romanem Czajarkiem i Marcinem Kusym.

Nie było tam żadnej informacji, że będzie gościła wspomniana posłanka. Jak widać zrobiła takiego partyzana w stylu obecnej „wadzy”.

Grzebiąc dalej w Internecie doszukałem się tych pikników rodzinnych od cholery i ciut, ciut. A to wszystko za moje, Twoje, nasze pieniądze. Klepiąc kampanię wyborczą niby

to prawi i sprawiedliwi w żywe oczy wala w rogi naiwnych mieszkańców. Na dodatek w czasie kiedy to jeszcze kampania wyborcza oficjalnie nie została rozpoczęta. Ciekawi mnie tylko jak wspomniana posłanka rozliczyła swój udział, czy z własnych funduszy poselskich? Czy przykleiła się do tej niby rodzinnej imprezy.

Chociaż patrząc obiektywnie na to wydarzenie mam wrażenie, że ta na siłę robiona kampania na nic się zda. Jedyny efekt to wydanie w sposób nie kontrolowany okazałej kasy. Kasy której tu, w Giżycku sakramencko brak. Na dodatek wynika to również z faktu, że władze miasta, gminy i powia-

tu są w głównej mierze w opozycji. Licząc lekko mogłem zaobserwować udział ponad 100 pracowników obsługi, ochrony, różnych okolicznościowych gadżetów, z logo oczywiście obecnej „wadzy”, czytaj partii. O artystach nie wspomnę oni też nie mało kosztują. To wszystko było robione za piekielną kasę. Tam, nie było słyhać o pracy Non profit.

No i proszę zgoda na niewinny z pozoru wywiad spowodowała, że całą niedzielę byłem sakramencko wk... swoją bezradnością, a i naiwnością współbratynców.

*Bohdan Makowski
s. Władysława
30 lipca 2023*



Drodzy Koledzy, Szanowni Czytelnicy OBI!

**"Nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka.
No i dobrze, no i na zdrowie, bo tak wyrasta się na człowieka."**

Władysław Broniewski

Zachęcony przez Kolegów Redaktorów tego branżowego periodyku wracam do moich wspomnień związanych ze służbą. Ja nie mam żadnych obiekcji w tym, aby dzielić się tą wiedzą ze wszystkimi. Na dodatek, pamiętam, że rozpoczynając służbę w charakterze policjanta ONZ (*Civilian Police*) w byłej Jugosławii, podpisywałem cyrograf, że niczego nie opublikuje przed upływem 10 lat (a minęło równo 30 lat!). Chciałem więc bez przeszkód pozwolić na bezwarunkową publikację na zasadzie:

Niech ludzie wiedzą, czym jest wojna.

Pomyślałem więc: zanim wyślę te materiały, przeczytam, (bo od napisania nie czytałem, a pisałem emocjonalnie), i poprawię błędy. Dziś przeczytałem uważnie. Znalazłem, i poprawiłem, kilka błędów i literówek, co nie znaczy, że wszystkie. Ale to, co najważniejsze; to było pisane dawno temu i pozornie dotyczy też dawnych wydarzeń w Europie.

Czytając, uświadomiłem sobie, jak wiele jest tam nie zamierzonych analogii do obecnych wydarzeń w sąsiednim kraju, i, że może to być źle odebrane.

Boże, jak to wszystko jest podobne do obecnego konfliktu...

Myślę, że wielu potencjalnych czytelników będzie miało takie samo wrażenie, a ja to tak dawno temu napisałem, i nie wiedziałem wtedy, że to się wydarzy. Tam nawet wspominam, że gdyby nie "wąsate słoneczko", to u nas by była Jugosławia. Wiem, że tak wtedy myślałem. To się wydarzyło: "Słowiańskie psy gryzą się między sobą".

Ale wracając do rzeczy. Te wspomnienia to tylko część, z którą mogę (i chyba chcę) się podzielić. Ta cała reszta, co Ci za chwilę wyślę po poprawce to przedszkole. Wszystko inne zostanie tylko ze mną i we mnie. Jak się z kimś podzielę tą resztą, to tylko fragmentarycznie, i nigdy do końca. Ale to tak jest u każdego, że ma swoje tajemnice, a nawet gdyby chciał się dzielić, to się boi, że nie będzie zrozumiany...

Proszę o jedno, i wydaje mi się to zasadne. W publikacji należy zachować chronologię wydarzeń, bo inaczej nie wiadomo o co chodzi. Więc rozdział po rozdziale: "Pierwsza krew", "Mostar", "Sasza II", "Caffe Bomba".

Janusz Kozłowski

„Cafe Bomba” (Część 1).

Wyruszając na codzienne patrole wzdłuż linii frontu, codziennie tuż po wyjeździe z naszej stacji Policji Cywilnej w Tenji mijaliśmy ustawione po prawej stronie drogi, przed wjazdem na posesję, dwie duże bomby lotnicze.

Na stojącym w głębi posesji białym, ładnym budynku był umieszczony szyld z napisem cyrylicą: „Cafe Bomba”. A więc te autentyczne bomby były żywą reklamą „kafany” - jak takie przybytki nazywają Serbowie. Oczywiście była w nich też i kawa, ale przede wszystkim serwowano tam domową rakiję. Pewnie sporadycznie bywało tam też piwo „Jelen” z pobliskiego Apatina w Serbii, jak wówczas w innych lokalach, które poznałem w okolicy. Gośćmi tego rodzaju lokali byli umundurowani i zawsze uzbrojeni żołnierze formacji obrony

terytorialnej Republiki Serbskiej Krajiny.

Schodząc z posterunków na pobliskiej linii frontu, lub też udając się na nie, zachodzili oni w takie miejsca po to, aby pokrzepić się rakiją. Tę zaś jak zwykle sączyli małymi łyżkami. Widziałem wielokrotnie tych „żołnierzy” samozwańczej republiki. Niektórzy z nich mieli dobrze ponad 70 lat. Jednego z nich, idącego rano ulicą wioski Tenja, zaczepiłem tylko ze względu na postawiony na sztorc bagnet zatknięty w ledwo co niesionym przez niego starym karabinie typu Mosin.

Spytałem go:

- Dziadku, czy dalibyście radę zakłuć kogoś tym bagnetem?

W jego oczach zobaczyłem błysk i radość, a to

(Ciąg dalszy na stronie 17)

(Ciąg dalszy ze strony 16)

z powodu mojego zainteresowania. Niewątpliwie wracał po całonocnym dyżurze na pierwszej linii frontu, ale spędzona tam noc nie odcisnęła na twarzy znaku zmęczenia.

Powiedział:

- Może bym nie musiał kłuć bagnetem, bo oko mam sprawne i ręce spokoje. Zastrześliłbym nie jednego Ustasza, zanim on dobiegłby do mojego okopu. Oni faszerują się narkotykami i strzelają bardzo niecelnie. Ja mam spokojną i wyważoną rękę. Mam prawie 80 lat i walczyłem w partyzantce Tito. Zabijałem faszystów, a oni znowu nam zagrażają. Muszę chronić moje dzieci i wnuki. Nie zależy mi na moim życiu, stąd pewność mojej ręki. Jestem dużo lepszy niż ci młodzi Ustasze.

Bywałem w lokalach podobnych do „Cafe Bomba” i domyślałem się, że w nim również panowała podobna atmosfera. Może i tam oprócz rakiji serwowano osławione pleskawice lub czewapcziczi? Były to grillowane kotlety z mięsa mielonego, podawane w bułce z dużą ilością soczystej, surowej cebuli. Jako że w menu lokalnych barów nie było nic innego, wielu z nas w ramach przerwy obiadowej odwiedzało te miejsca, tam zjadało się tymi miejscowymi hamburgerami.

Wśród moich kolegów byli też tacy, którzy nigdy nie przełamali się, aby zjeść cokolwiek w miejscowych lokalach. To oni witali wracających z *lunch time* kolegów głośnym miauczeniem lub szczekaniem. Oni też, pokazując na rozjechane na drodze psy lub koty, co było częstym widokiem, pokazywali je konsumentom z ironicznym komentarzem:

- O patrz , pleskawica ooo, a tam czewapcziczi.

Nie odbierało to konsumentom apetytów, gdyż coś trzeba było jeść.

Przyznaję, że i ja należałem do grona wiernych konsumentów lokalnych wyrobów, a jedząc je łudziłem się, że są one wieprzowe, wołowe lub baranie. Niemniej jednak podczas konsumpcji często widziałem przed oczami te wszystkie porozjeżdżane zwierzęta i ptaki.

Głodne psy - mądre zwierzęta, po prostu wychodziły na ulice i kładły się na środku jezdni, oczekując na ratunek. W chwili kiedy udało nam się zahamować, wstawały powoli na trzęsących się nogach i podchodziły do samochodu. Rzucane im jedzenie, (a zawsze coś mieliśmy przy sobie na ową okoliczność), połykały bez gryzienia. Wielu z nas nie zdążyło jednak wyhamować na czas. i psy były rozjeżdżane na drodze.

Nie zbierane z pól uprawnych plony spowodowały również niesamowity rozrost populacji ptactwa. Stada wróbla na niebie wyglądały jak czarne obłoki. Było też dużo bażantów i sów.

Jednego razu, wracając wieczorem do domu. zabiłem samochodem sowę, a kilka dni potem Jurek zabił zającą. Koledzy wielokrotnie zgłaszali po powrocie z patrolu, że mieli kolizję z wybiegającymi na drogę zwierzętami. Głównie były to jednak psy i koty, a nie dzika zwierzyna. Żaden z nas nie zabierał swoich ofiar. Jednak nie jest wykluczone, że miejscowi nie przepuszczali takich okazji, aby uzupełnić menu - czy też nakarmić nas w swoich lokalach drogową padliną.

Lepiej nie wiedzieć. To tak jak z rybami, którymi zjadałem się do czasu.

Gdy to dowiedziałem się, że podczas działań wojennych w Vukovarze ofiary bombardowań i ostrzału artyleryjskiego były masowo topione w przepływającym przez miasto Dunaju.

Lokal o nazwie „Cafe Bomba” nie zachęcał żadnego z nas swoją nazwą, ani też nie kuśił specyficzną reklamą. Wręcz przeciwnie. Sama nazwa i reklama działały na nas absolutnie odstraszająco. Pomimo tego, że był to lokal położony najbliżej naszej stacji, bo zaledwie w odległości kilkuset metrów, nikt z nas nawet nie zajrzał do środka. W zasadzie temat jego istnienia pomijany był milczeniem. Można było bowiem się domyślać, że właściciel nie należy do osób pokojowo nastawionych do świata, i to wystarczało, aby unikać znajomo-

(Ciąg dalszy na stronie 18)

(Ciąg dalszy ze strony 17)

ści z nim i jego klientelą.

Mi jednak nie udało się uniknąć poznania tego człowieka. Zapoznałem go wbrew swojej woli. Absolutnie potwierdziło wszystkie wcześniejsze obawy, lęki i uprzedzenia do tego kontrowersyjnego, z nazwy i reklamy, przybytku. Oraz do jego domniemanego właściciela. Dzień, w którym poznałem tego człowieka stał się jednym z najgorszych dni spędzonych na misji w Serbskiej Krajinie. Z chwilą poznania „Złotego ząbka”, (gość miał w górnej szczęce złoty ząb), wyszło na to, że w jego osobie otrzymałem swojego „opiekuna” do końca pobytu w Republice Serbska Krajina. Okazał się stałym zagrożeniem mojego życia i kontrolował mnie do końca pobytu w Sektorze East. Jak się później okazało, był to szef lokalnej *Vojne Policiji* (Żandarmerii Wojskowej), który uznał mnie za szpiega i umieścił na liście zakładników, po czym śledził wszelkie moje poczynania i ruchy, aż do ostatniego dnia pobytu. Był to być może ten sam człowiek, który wydał (a może i wykonał?) wyrok śmierci na 18 letnim chłopcu z wioski Tordinci za niestawienie się do wojska. Najprawdopodobniej już w dniu naszego poznania wiedział on, że to ja zajmowałem się ową sprawą i poszukiwałem ciała zastrzelonego przed domem jego rodziców młodego chłopca, który nie chciał walczyć w szeregach obrony terytorialnej samozwańczej republiki.

Nasze oficjalne poznanie nastąpiło w chwili, kiedy ja zostałem przez niego zatrzymany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Chorwatów. Zrządził przypadek. Po prostu znalazłem się w nieodpowiednim czasie i w nieodpowiednim miejscu. To czasami kończy się tragicznie. Tak też wówczas mogło skończyć się moje spotkanie z tym okropnym człowiekiem.

To wydarzyło się tuż po powrocie z mojego pierwszego urlopu. Na porannej odprawie nasz *Station Commander* poinformował, że sytuacja w strefie działania naszej stacji policyjnej jest mocno napięta. Oddziały serbskiej obrony terytorialnej są w pełni zmobilizowane i zostały rozmieszczone na linii frontu oraz w

pobliskich wioskach.

Spodziewają się bowiem ataku ze strony Chorwatów. Tym bardziej my powinniśmy udać się na codzienne patrole, aby zademonstrować, że sytuacja jest stabilna, i że my nie wiemy o jakichkolwiek zamiarach ataku. Nasza obecność na pierwszej linii miała więc wpłynąć uspokajająco na obie strony konfliktu.

Mając świadomość zagrożenia oraz prawdopodobieństwa spodziewanego ataku, *Station Commander* nakazał nam utrzymywać podczas patroli łączność radiową z częstotliwością co 15 minut. Zamiast uprzednio ustanowionej półgodzinnej.

Jak potem niejednokrotnie się przekonałem, misja służyła z tego rodzaju demonstracyjnych patroli, działań pozornych, bezsensownych i wręcz głupich oraz wielokrotnie powodujących zagrożenie dla życia uczestników tych przedsięwzięć. Decyzje o prowadzeniu takich działań zapadały na ogół gdzieś daleko, były kompletnie oderwane od rzeczywistości, ale świadczyły też o dużej naiwności, nadmiernym optymizmie lub głębokim cynizmie naszych mocodawców. Jedną z takich decyzji było wprowadzenie intensywnych patroli wzdłuż „*confrontation line*” w chwili, kiedy obie strony szykowały się do skoczenia sobie do gardeł, a nastroje były napięte niczym struna.

Podczas tego pamiętnego patrolu za partnera przypadł mi Norweg o imieniu Lars. Jako środek transportu został przydzielony nam rosyjski UAZ, który nie był, tak jak pozostałe samochody patrolowe, wyposażony w radiostację samochodową.

Ja musiałem więc zabrać ze sobą przenośny radiotelefon typu „Motorola” oraz, zgodnie z poleceniem, po upływie każdych 15 minut wychodzić z samochodu w celu nawiązania łączności z dyżurnym naszej stacji, oraz poinformowania gdzie w danej chwili jesteśmy. Już w drugiej mijanej przez nas wiosce (o nazwie, według mapy: Ernestynovo, lecz przemiano-

(Ciąg dalszy na stronie 19)

(Ciąg dalszy ze strony 18)

wanej przez Serbów na Arandželovo), po zatrzymaniu samochodu na przystanku autobusowym, wyszedłem za ten przystanek i zgłosiłem przez radiotelefon miejsce naszego pobytu. Poinformowałem także, dokąd następnie zamierzamy się udać.

Po upływie 10 minut dojeżdżaliśmy do następnej wioski o nazwie Ada (co zdaje się po serbsku znaczy „piekło”). Przed wjazdem do centrum tej wioski zobaczyliśmy dużą grupę żołnierzy stojącej na skrzyżowaniu dróg, dających wyraźne znaki do zatrzymania się. Wykazali przy tym jakieś nienormalne podniecenie, wymachiwali bronią i coś krzyczeli jeden przez drugiego. W tym natłoku słów zrozumiałem, że mamy natychmiast oddać im kamery i aparaty fotograficzne. Na moje oświadczenie, że nie mamy takich, przystąpili do obszukiwania nas, obmacując chaotycznie kieszenie naszych mundurów i zaglądnęli do toreb oraz wnętrza samochodu. Gdy nic nie znaleźli, zaczęli wykrzykiwać pytania, co zrobiliśmy z kamerą czy też aparatem fotograficznym, bo oni wiedzą, że mieliśmy taki sprzęt w uprzednio mijanej wiosce.

Sytuacja była nerwowa. Biedny Norweg, który nic z tego nie rozumiał, zbladł jak ściana i nie odzywał się wcale. Po jakimś czasie, ciągle przeklinając i grożąc karabinami, żołnierze zaprowadzili nas do pobliskiego domu.

Za stołem kuchennym tego domu siedział czterdziestoparoletni, krępy oficer o nalanej, czerwonej twarzy. Po naszym wejściu zlustrował nas uważnie i widząc naszywkę „Poland” na moim ramieniu, uśmiechnął się szyderczo, ukazując w górnej szczęce błyszczący złoty ząb. Powiedział z ironią w głosie:

- Ooo, kogo my tu mamy? Polak, polski Ustasza, ty nas prawosławnych Serbów musisz mocno kochać, j... ć twoją matkę.

Stwierdził, że wie na pewno, iż w Arandželowie robiliśmy zdjęcia ich armat, które ustawili w sadzie tuż za przystankiem autobusowym. Według niego, z tego właśnie przystanku jeden z nas robił zdjęcia. O tym fakcie

zameldował mu przez radio, ulokowany na wieży kościelnej obserwator, który widział przez lornetkę, że stojący z przystankiem autobusowym „Unproforac” nagle odwrócił się w stronę linii frontu i fotografował serbski sprzęt wojskowy ulokowany za tym przystankiem. Kwestią pozostającą do wyjaśnienia jest tylko to, że schowaliśmy lub też po drodze zdążyliśmy wyrzucić aparat fotograficzny albo kamerę.

Jeśli znajdą ten sprzęt i potwierdzą, że zajmowaliśmy się szpiegostwem na rzecz Chorwatów, zastrzelą nas bez sądu i nikt nas nie znajdzie. Bo dobrze wiedzą, jak ukryć zwłoki w taki sposób, aby nikt ich nie znalazł.

Pomyślałem wtedy o tym młodym, niedoszłym żołnierzu, którego po zabiciu dołożyli do grobowca staruszki na węgierskim cmentarzu. On jakby czytał moje myśli, ponieważ patrząc uważnie na mnie powiedział:

- Nikt was tu nie znajdzie. Moi żołnierze przeszukują teraz wasz samochód i pobocze drogi przed dojazdem do wioski. Jeśli znajdziemy ten aparat, żołnierze wytną bagnetami w sadzie kawałki trawy wraz z ziemią. Odłożą to na bok i wykopią piękny grób na dwie osoby. Zastrzelimy was, położymy do grobu, zasypimy, udepczemy, a potem z powrotem ładnie poukładamy te równe kawałki trawy. Wasze matki nigdy nie dowiedzą się, gdzie leżycie. Gwarantuję.

Wtedy zacząłem się bać tego, że Lars zabrał ze sobą aparat fotograficzny. Pomimo tego, że



było to zabronione, wielu z nas robiło zdjęcia podczas patrolowania.

Oczywiście wszyscy robili to tak, aby nikt tego nie zauważył.

(c.d.n.)

Janusz Kozłowski

Na foto. autor tekstu w stroju służbowym

MADEX – wielki przekręt

Odcinek 4

Po powrocie z Gdyni, gdzie poznałem miejsca: pracy, prowadzenia działalności gospodarczej, zamieszkania naszego bohatera, który kreował się na wielkiego wizjonera oraz człowieka o niespotykanych zdolnościach organizacyjnych, zacząłem coraz częściej mieć wątpliwości, czy aby ten mój „nos pegowca” nie zawiedzie mnie. Może ten ogromny projekt inwestycyjny ma szansę być zrealizowanym, a jakiś policjant z małej miejscowości szuka przysłowiowej „dziury w całym”. Ta moja walka może być walką z wiatrakami i w konsekwencji przegraną z przykrymi dla mnie następstwami.

Dotychczasowa wiedza o osobie, która była jedynym pomysłodawcą tego wielkiego projektu, wskazywała na szykowanie wielkiego „wała”. Projekt ten składał się z : budowy dużego browaru, zakładu produkującego płytki ceramiczne, wytwórni wód mineralnych, modernizacji istniejących kopalń piasku, budowy największego w Europie suchego portu przeładunkowego, stworzenie zaplecza logistycznego zapewniającego dystrybucję różnych towarów, budowy osiedli mieszkaniowych dla kadry inżynierskiej zarządzającej poszczególnymi segmentami tego molocha (w każdym z tych domów ma być basen kąpielowy) i huty szkła. Wszystko, oprócz istniejących

kopalń piasku w Grudzeń Lesie oraz Białej Górze koło Tomaszowa Maz., ma być zbudowane na terenach leśnych, które w zdecydowanej większości były własnością okolicznych rolników. Wartość gospodarcza rosnących tam drzew, przeważnie sosny – była bardzo niska. Tak na marginesie, lasy prywatne nie były objęte należytyimi zabiegami hodowlanymi. Wśród ich właścicieli panowało przekonanie, że im więcej drzew rośnie na tych działkach, to tym większa będzie ilość pozyskanego drewna. Nic bardziej mylnego. Nie wykonywano należytych zabiegów, takich jak czyszczenia i trzebieży, czyli popularnie zwanych wycinek. To skutkowało tym, że rosące tam drzewa były tzw. tyczkownicą – wysokie i cienkie. Grunty te, z mizernymi drzewostanami, trzeba było wykupić od ich właścicieli, płacąc nie obietnicami przyszłej pracy w multikombinacie, a pieniędzmi. Tych należało mieć bardzo dużo. Nasz pan Madej na pewno takich nie miał. Rozpoczynając promocję swojego przedsięwzięcia musiał mieć pewność, że będzie dysponował bardzo dużą kasą.

Poważni biznesmeni, którzy w owym czasie istnieli i ci, którzy powstawali jak „grzyby po deszczu”, wykorzystując dziury w transformacji ustrojowej, nie byli zainteresowani inwestycją na tak ogromną skalę i

tak kosztowną – w coś co będzie realizowane przez wiele lat, a opłacalność w tym niestabilnym świecie – wątpliwa, oraz z powodu ogromnej konkurencji w poszczególnych branżach – niezbyt bezpieczna.

To w takim razie skąd mogą pochodzić takie pieniądze? Mafia gospodarcza w Polsce dopiero ciułała na węglu, spirytusie, przekształceniach strukturalnych obiektów gospodarczych itp.. Nie miała jeszcze ogromnych zasobów pieniężnych, które należałoby w ten sposób „wyprac”. Takie wieloletnie „pranie pieniędzy” nie było wówczas w „modzie”. Madej na pewno nie był szaleńcem, ponieważ, gdyby nim był, to jego obłąkane projekty nie byłyby z należytą przychylnością przyjęte np. przez ówczesnego wojewodę Piotrkowskiego. Jan Madej musiał mieć zapewnienie wysoko postawionej w hierarchii ówczesnej władzy osoby lub osób, że pieniądze będzie miał zapewnione z kredytów inwestycyjnych udzielonych przez banki polskie oraz zagraniczne. Pojawienie się Jana Madeja na Ziemi Piotrkowskiej z gotowym projektem inwestycyjnym, wspartym już wówczas ogromnym kredytem udzielonym przez jeden z państwowych banków z Wybrzeża. Pieniądze te powodowały, że jego

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

wiarygodność nie tylko była oparta na pięknych słowach, ale też na informacji o bardzo dużym zapleczu finansowym, z którego ma korzystać rozpoczynając inwestycję.

Reasumując powyższe, należy postawić następujące tezy (nie koniecznie prawdziwe, ale wielce prawdopodobne):

- Jan Madej to mężczyzna, który nie wykazuje objawów choroby psychicznej.
- Nie był w stanie wymyślić tak olbrzymiego przedsięwzięcia inwestycyjnego bez pomocy osoby lub osób będących bardzo blisko różnych ośrodków decyzyjnych w Polsce.
- Nie mógł uzyskać bardzo dużych pieniędzy pochodzących z kredytów bez ich odpowiedniego zabezpieczenia. Ktoś musiał mu pomóc, że takowe otrzymał zabezpieczając je przyszłymi udziałami w kopalniach piasku istniejących w woj. piotrkowskim.
- Nie mógł sam uzyskać w trybie ekspresowym wszelkiego rodzaju zgód, zezwoleń, tytułów prawnych. Bez pomocy wysoko postawionych osób w ówczesnej i teraźniejszej Polsce, było i jest to, niemożliwym. Nie mógł zawierać wstępnych umów na otwieranie wielkich projektów budowlanych z takimi fir-

mami jak np. Mostostal Gdańsk i in.. Rozpoczęcie przez te firmy prac wymagało zabezpieczeń finansowych, tzw. kaucji finansowych. W tym przedsięwzięciu otrzymał wsparcie „wielkich” z Warszawy.

- Nie mógłby gościć w gabinetach dyrektorów departamentów różnych ministerstw oraz gabinetach wojewodów w Łodzi i Piotrkowie Tryb. Ktoś ważny powodował, że drzwi ww. gabinetów przed Janem Madejem stały otworem, aby on mógł w tych miejscach opowiadać swoje bajki.

Jednak nie narodził się drugi Andersen, ponieważ na terenie przyszłej Polskiej Doliny Krzemowej zaczęło się coś dziać. Wcześniej jak przystało na „biznesmena tysiąclecia” pan Janek wynajął w Hotelu Marriott w Warszawie piętro, gdzie urządził swoje biuro oraz bazę mieszkalną. Miał też do dyspozycji Salę Bankietową. To co piszę, to nie opis sennych treści ale rzeczywistość. Wykupił również większość udziałów w kopalni piasku w Grudzeń Lesie. W biurcu tej kopalni zainstalował ośrodek operacyjno-decyzyjny tej wielkiej inwestycji. Zadbął również o szczegóły mające służyć propagandzie jego biznesowego sukcesu. Wykorzystał olbrzymi gład narzutowy (wydobyty podczas kopania piasku) jako cokół, na którym zamontowano tablicę zawierającą datę rozpoczęcia inwesty-

cji oraz znak firmowy jego firmy, czyli Madex Glass. Po zakończeniu operacji z gładem, a przed uroczystym przecięciem wstęgi, pan Jan dokonał odbioru technicznego, podczas którego stwierdził, że posadowiony gład na solidnym fundamencie nie jest ustawiony tak jak sobie życzył. Otóż, przód gładu z tablicą winien być ustawiony w kierunku północnym a nie w południowym. Nakazał więc ponowne ustawienie monumentu w kierunku północnym. Jak dowiedziałem się o szczegółach tej operacji, to moje przekonanie o tworzeniu fikcji, polegającej na istnieniu kosztownych pozorów realizacji „szczytnego” przedsięwzięcia, stało się faktem.

Byłem pewien, że rozpoczęła się wielki przekręt mający na celu wytransferowanie z Polski ogromnych pieniędzy. Baksik i inni to „pikusie”. Bałem się jednak, że ja i moja drużyna jest bardzo skromną siłą, która nie będzie mogła zapobiec realizacji tego przekrętu. No cóż, złe przeczucia są niekiedy tylko przeczuciami – złymi. Real może być niekiedy oświetlony promieniami nadziei (wiem czyją matką jest nadzieja).

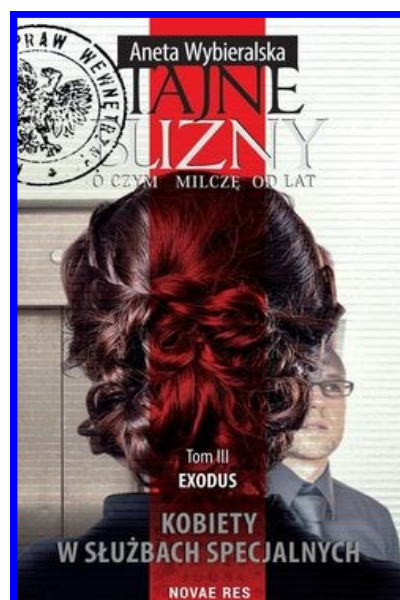
Do następnego odcinka.
Pozdrawiam

Wasz „Pegowiec”

Wojciech Trzeciecki



Wieczór autorski Anety Wybieralskiej w Olsztynie przeistoczył się w dyskusję o... wszystkim. O książkach Anety, o sytuacji społeczno-politycznej, o stanie umysłów Polaków, także mundurowych, wreszcie o wyborach i wyborach każdego uprawnionego do głosowania. Organizator spotkania nie postarał się o zapewnienie większej ilości słuchaczy, ale i tak przez niemal trzy godziny - dzięki swadzie opowieści pisarki, było ciekawie.



Odcinek 6

TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.

Marie von Ebner Eschenbach

Pieniądz

Nie bez kozery na pierwszym miejscu postawiłam pieniądze.

(Nie, nie postawiłam. Wymieniłam. Żeby coś postawić, to najpierw musiałabym mieć to coś). Zamiennie – dobra materialne jakiejś wartości. Optymalnie wartości znacznej i realnej.

Wartość sama w sobie, dla której nie tylko warto się skurwić, ale nierzadko zdarza się zabić, zdradzić, sprzeniewierzyć siebie lub najbliższych. Albo zaprzedać duszę diabłu, co chyba na jedno wychodzi.

W celu osiągnięcia korzyści majątkowej sprzedaje się tych, których się kocha, z którymi ma się emocjonalną czy rodzinną więź. Postępuje się jak Kain, Judasz, Brutus lub współcześni nam politycy, zmieniający ni stąd, ni zowąd nie tylko partię przewodnią, ale i swoje niby ugruntowane poglądy. (Najogólniej i najdelikatniej rzecz ujmując).

Powszechnie wiadomo, że to głównie pieniądz rządzi światem. Tak było, jest i będzie.

Jeszcze przed wynalezieniem pieniądza przez

Fenicjan ludzkość pożądała posiadania różnorodnych dóbr materialnych. Zaczęło się to zaraz po tym, jak człowiek nauczył się zaspokajać swoje podstawowe potrzeby fizjologiczne, to znaczy najadł się, napił i ogrzał. Zrodziła się w nim potrzeba zaspokojenia innej sfery: pożądał wygody, zabawki, rozrywki, ozdoby i narzędzia do sprawowania władzy. Nie tylko chleba, ale i igrzysk.

Nadmieniam, że tak brzmiało hasło rzymskiego społeczeństwa domagającego się rozrywek i zaspokojenia potrzeb: *panem et circenses!!!*

Idąc dalej tym tropem: wiadomo jest, że każdego można kupić, a wszystko, czego się chce, jest tylko kwestią ceny. Gdy kupić trzeba, pieniądze zawsze się znajdują. Zarabiamy, kradniemy, pożyczamy, produkujemy.

Podam przykład dotyczący działania Stasi.

(Dla przypomnienia zapodam, że Stasi to był naczelny organ bezpieczeństwa NRD, odpowiedzialny za kierunek bezpieczeństwa wewnętrznego, wywiadu wewnętrznego i zagranicznego oraz wschodniemieckiego kontrwywiadu.

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

Działalność zakończył wraz z bytem Niemieckiej Republiki Demokratycznej).

Pod koniec istnienia NRD z siedemnastu milionów jej obywateli około stu siedemdziesięciu trzech tysięcy z nich było konfidentami Stasi. Jak zwał, tak zwał. To więcej niż dziesięć procent „narodu”. (Enerdowskiego, bo na zachodzie obok był jeszcze erefenowski). W ciągu czterdziestu lat istnienia NRD sześćset tysięcy obywateli państwa zostało zarejestrowanych w charakterze tajnych współpracowników ichniej bezpieki.

Oczywiście wśród nich także byli konfidenti służb wywiadowczych i kontrwywiadowczych. Jednakowoż tych akt nie ujawniono. Nikt przy zdrowych zmysłach nie odważyłby się bezpardonowo zamordować kilkudziesięcioletniego dorobku operacyjnego służb specjalnych, ujawnić tajnych pracowników rozsianych po całym świecie i uplasowanych dosłownie wszędzie tam, gdzie państwo ma swoje interesy i gdzie potrzebuje pozyskać jakieś istotne informacje. Oczywiście agentura jest także dobrze chroniona. Ta czynna, nawet bierna i już wygasła.

Celowo użyłam określenia „nikt przy zdrowych zmysłach”, albowiem u nas, w „nowożytnie demokratycznej” Polsce, tak się stało. Zaorano cały obszar wywiadowczy. A służby obcych mocarstw działają nadal, pod zarządem nowych władz.

Przypomnę tylko, że sąsiedzka, niemiecka BND (Bundes-Nachrichten-Dienst) przejęła po Stasi cały dorobek wywiadowczy i kontrwywiadowczy, łącznie z kadrowymi pracownikami tejże, i od ponownego zjednoczenia Niemiec pracownicy (teraz już BND) mają się całkiem dobrze. Oraz nadal pozostają nad wyraz skuteczni.

Po ujawnieniu akt Stasi i otwarciu archiwów dla zainteresowanych obywateli NRD, co nastąpiło po drugim styczniu 1992 roku, ci sami obywatele dowiedzieli się, kto na nich donosił. I dlaczego. To byli współmałżonkowie, rodzice, dzieci, sąsiedzi i koledzy z pracy. Kumple z knajpy i przedszkolanki. Szefowie oraz pod-

władni.

Grzebiąc głębiej i czytając akta dokładniej, można było trafić na wzmiankę o motywacjach donosiciela, czyli sposobie, w jaki Stasi zwerbowała go do współpracy.

Wypłacane donosicielom pieniądze, o których mowa, były adekwatne do poziomu oraz wagi przekazywanych informacji. Co oczywiste. Czasami była to równowartość rodzinnych wczasów nad zaprzyjaźnionym Balatonem, innym razem „mydelniczka”, jak Polacy nazwali enerdowskiego trabanta.

Dobrym towarem wymienialnym na ważną, potwierdzoną informację był paszport uprawniający do wyjazdu za najbliższą zachodnią granicę. Czyli do Republiki Federalnej Niemiec. W tym przypadku donosiciel wyjeżdżał sam albo tylko z jednym dzieckiem. Reszta jego najbliższej rodziny musiała zostać w „demokratycznej” NRD.

Nie muszę chyba nikomu tłumaczyć, że można zrobić odwrotnie. To znaczy zagrozić, że pieniądze zostaną odebrane.

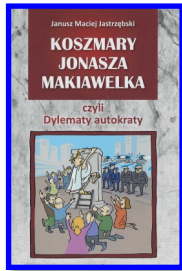
Takiemu oportuniście „znacjonalizuje” się pensję, dom, samochód. Ojca zaaresztuje się za grzeszki młodości, dziecko trafi do narodowego bidula.

Służby potrafią być hojne i na zachętę dobrej współpracy dawać, ale równie ochoczo odbierają. Tak to działało, działa i działać będzie. Co do zasady.

W moim przypadku cały dowcip polegał na tym, że tych pieniędzy mieliśmy strasznie mało. W sensie, że w organie i na wynagrodzenia dla agentów. I nie było czym szaleć.

Kudy polskiemu *officium* (konkretniej UOP-owi, teraz ABW i AW) do takich tuzów jak amerykańska CIA, brytyjska MI6 czy niemiecka BND? Z czym do gości? Działanie mogło się okazać całkowitą donkiszoterią. Absurdalnym zamachem szabelką na słońce, bądź motyką na księżyc.

(Ciąg dalszy na stronie 25)



DRAMATIS PERSONAE

Makiawełek Jonasz - autokrata z koszmarami
Notariusz - w randze prezydenta
Farmazon - alias premier
Brunhilda - była premier
Agrypina, Tofana, Lukusta — słynne trucicielki
Bielik Wieńczysław - minister wiedzy

Dzięcioł Jerzy - malarz amator
Fruwacz Mariusz - polityk podniebny
Grosfalus Anatol - enigma
Gryzoń Mirek - polityk dwupłciowy?
Kiepnizyn - alias wicepremier
Konfettii
Kot Jasnowidz
Krępa Bogda - rywalka Dzięcioła
Leciwa Dama - pełna poświęcenia
Lipka — poseł zaradny
Marmurek Dariusz + Trądzik Michał - „spowiednicy”
Muchomor - mnich i nie tylko
Obojczyk - minister sprawiedliwości
Odkrycie Towarzystwie
Olaboga Roch - prapraprawnuk Rocha, oficera dragonów
Pafnucy Zenobi - wyznawca Makiawelka
Pani Reasumpcja
Piszczyk Miron - minister spraw wojskowych
Proboszcz suspensowany
Wimgiel Alan - stundaper i drukarz Zastęp Wice-
obojczyków Złotousty Narcyz - ważna figura Żona
fanatyka ze szczękościskiem

DEMOKRACJA WEDŁUG JONASZA MAKIAWELKA

W pewnym kraju, żyjącym ćwierć wieku
w spokoju,
Bieg dziejów, awanturnik, był w podłym
nastroju,
I iowiem w jego naturze jest żyć zadymami,
Nienawidzi przerw długich pomiędzy wojnami,

(Ciąg dalszy ze strony 24)

Gdy za koncept zabiera się kobieta, i tak będzie po kobiecemu. Jakkolwiek baba będzie myśleć, pisać i działać.

Trudna rada w tej mierze. Trzeba próbować. Ale tak, by nie spalić całego przedsięwzięcia. Siebie, kolegów, prowadzonej sprawy, służbowych zainteresowań. Racji stanu, dobra tajnej służby, w której tkwi się po uszy.

I w tym sęk.

Poczawszy od dbałości o szczegóły, poprzez delikatność, na kobiecej intuicji kończąc. Miałam za położonych samych panów i obcowa-

GDZIEŚ WE WSZECHŚWIECIE...

Katakлизм, rewolucja, pucz i epidemia,
To kochane są dzieci; Kiedy płonie ziemia
()gniem walk i przewrotów; gdy rządzą tyrani,
I historia jest w żywiole, choć krwią wciąż
się płami.

W owym kraju spokojnym, jak mops
się nudziła

I dla draki wymianę władzy wymyśliła
Na zadziorną, zachłanną i łamiącą prawa...
Uznała, że to może być pyszna zabawa,
Gdy szczuty naród sobie do gardeł wyskoczy
I brat bratu chciał będzie wydrapywać oczy.

Był to rok anomalii, nawet w lata końca
Liczne krwawe się plamy zjawily
na słońcu.

Ci co wierzą w omeny na niebieskiej sferze
Byli pewni: Z tych znaków nieszczęście
się bierze!

Jesienią zaćma spadła na wyborców oczy
(Zaślepienie zazwyczaj przed głupotą kroczy),
Oddali rząd nad sobą cwaniakom,
szachrajom,

Którzy stajnię Augiasza uczynili z kraju.
Plan „dobrej” zmiany w kraju
tej cynicznej trupy

Opierał się na tezie - *Ciemny lud to kupi!*
(Ciąg dalszy na stronie 26)

łam głównie z kolegami chłopami, przeto wy-
myślane koncepcje oraz przedkładane propozy-
cje natrafiały na opór materii. Męskiej.

No ale, do cholery ciężkiej, jak miałam myśleć?
Jak facet? Nie potrafię!

Staralam się bardzo sprostać niezwykle suro-
wym wymogom, oczywiście męskim, ale czasa-
mi mi nie wychodziło. *Per saldo* czynność trwa-
ła dłużej. Przynajmniej czasami tak mi się wy-
dawało, co też powodowało dodatkowy stres
oraz tajne ranki, potem blizny.

Taki już był mój kobiecy służbowy los. Drama-
tyczny.

Aneta Wybieralska

(Ciąg dalszy ze strony 25)

Naród w tym kraju lubi być oszukiwany
Przez władzę i bajkami przez nią usypiany.

Zaiste są w tym kraju dziwne obyczaje.
Lud ponoć wierzy w Boga, ale cześć oddaje
Różnym fałszywym bóstwom,

magom i szamanom,
Zwłaszcza tym politycznym; ulegając stanom,
Które są nazywane jasną pomrocnością.
Uznaje, że są jego najwyższą świętością.
Modli się do nich, wielbi i pokłony składa,
A bywa, że ołtarze także bożkom stawia.
Największa do złotego cielca jest atencja,
Bo wiernym wyobraźnię najmocniej nakręca.
Wszystko to co dziwaczne tu podnieca ludzi
W tym także w polityce, w niej zachwyty budzi
Ten, który ich ogłupi, gadkami omami,
I z palca wyssanymi zwabi andronami.
Tomasz wierzącego wtedy kiedy dotknie
Mają za nic, choć święty, nie traktują godnie
choć święty, nie traktują godnie.
Bo to jest niedowiarek i w cuda nie wierzy.
Pragmatykom niewielu chce los

swój powierzyć.

Większość żywot oddaje w ręce szarlatanów.
Politycznych profetów i innych kapłanów.

Owa większość uznała, że gdy władzę zmieni,
Byt swój i całe życie szczęściem rozpromieni,
Miodem, mlekiem popłynie ziemia szczęśliwo-
ści, To wszyscy będą doić z rogu obfitości.
Szejkami z emiratów z miejsca pozostaną,
Każdy z mercem i kabzą dolcami napchaną.

Wyboru dokonali i w tej samej chwili
Hydrę nieszczęść krajowi bezmyślnie powili.

Hordzie współczesnych Hunów przewodzi
niejaki
Makiawełek. Człek mikry lecz z duszą satrapy.
Jonasza nosi imię. Ten prorok biblijny
Znany jest głównie z tego, że przynosił innym
Wciąż kłopoty, a sam z nich wychodzi!
bez szwanku.

Podobnie Makiawełek. O tym sobiepanku
Mówi się, że on naród prowadzi do zguby.
Jego fani negują: - To smalone duby.
On to źródło dobroci, a nie barbarzyńca!
To nasz bóg, wyzwoliciel i wielki darczyńca!

Jonasz też twierdzi, że mu Bóg powierzył misję.
I na wszystko co zrobi dał swoją permisję.

Machiavellego „Książę” stał się mu wskazówką
W spełnianiu jego żądy; jak papież kremówka
Się karmił, tak on „Księciem” żywi
swą ambicję.

Lecz od Włocha poglądy ma bardziej cyniczne.
Za dewizę swych działań wziął jego maksymy.
Cel uświęca środki! - ją wyniósł na wyżyny
Sprawowania swej władzy

i wciąż nią szarżował.

Inne też rady Włocha maksymalizował.

Tak porozmiękczał mózgi współobywatelom,
Że stali się bezwolnym narzędziem
do celu,

Który on chce osiągnąć za wszelką cenę,
I trwale zając miejsce na historii scenie.
Kupuje ich. zastrasza, obiecuje, zbywa...
Jak mówią młodzi: w kulki wciąż
z nimi pogrywał!

Co im da. to odbierze i to z procentami.
A oni mu wdzięczności śpiewają peany.
W głębi duszy kpi sobie z ich łatwowierności.
Lecz publicznie im kadzi o wielkiej mądrości.

Monteskusza z tym jego trójpodziałem władzy
Najchętniej by z historii się pozbył; wysadził żc
świadomości ludzkiej tego mąciociela.
Co samowładztwu prawo istnienia odbiera.

Zaś on, Jonasz, w polityce,
to guru który ma charyzmę.
Nawet gdy nawę państwa wiedzie na mieliznę,
Lub roztrzaska ją z hukiem o bankructwie
skały

Pozostanie bez winy, wszak widziały gały
W czyje ręce oddały nad swym życiem rządy.

Wierząc ślepo w przywódcy
geniusz przeogromny.

Jeśli statek rozbije, który na dno pójdzie,
On jeden z katastrofy bez uszczerbku ujdzie.
By nadal pełnić rolę ojczulka narodu,
Który przy nim nie zazna chłodu ani głodu.
Bo gdy zajdzie potrzeba to on chleb rozmnoży
I z plastiku odpadów do pieców dołoży.

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

Tylko węgla poskapi, bowiem sam go ciuła
I ciągle jest mu mało, choć ma go do... fula!
Ponoć są mu potrzebne te czarne kamyki
Na kamienie węgielne pod jego pomniki,
Które planuje stawiać w każdej miejscowości
Jako obiekty kultu dla jego wielkości.

Szalupa, która wiezie polityczną gwiazdę
Do bezpiecznej przystani, ma na burcie
nazwę
Cechującą Makiawelka usposobienie...
Wielkimi literami - SAMOUWIELBIENIE!
Wszak on to wszechideał, jedyny w rodzaju,
Supermen, cudotwórca dobrobytu kraju.
W każdej dziedzinie champion,
cesarz eksperiencji,
Nikt do niczego nie ma większych preferencji.
I nawet gdy ma Jonasz momenty zwątpienia
*(Pomazańcy też mają chwile zamyślenia
Czy wszystko robią super)*, to jego brak wiary
Liczne rzesze cmokierów z miejsca rozwiewały.
Dupolizy, dworacy, bałwochwalców tłumy
Sprawiają, że nadęty znowu pęka z dumy.

Oswej nieśmiertelności był pewny
od dziecka,
Toteż gdy tylko jakaś go mordą zdradziecka
Wyszzydzała, kpiąc z jego nieśmiertelnej
chwały,
Wszystkie niskie instynkty naraz nim targwały,
Jak prąd który ciało skazańca przesywał -
Tak on mordzie myślami na żywca wrywał,
Serce, żeby kotkowi rzucić na przekąskę.
(Uczucia nienawiści miał bardzo gorące!)

W kraju ma najwyższym być autorytetem,
Nikt nawet nie ma prawa być jego dubletem,
Toteż szeroka akcja prowadzona była,
By rywali z prestiżem całkiem wyplenila.
Cierpiał, że uwielbieniem nie darzą go wszyscy,
Że są tacy, którzy kpią z jego świętej misji.
Miał dyskomfort psychiczny,
gdy go ktoś poprawiał,
Bo z jego złotych myśli potknięcia wyławiał,
Czuł się przyłapany na niedoskonałości,
A to jakby w pysk strzelić jego genialności.
Acz nie dbał by go dobrze zawsze rozumiano,
Czy ostrzał oraz oszczał oznacza to samo,
Tak jak *smartfon i smarfon?*...

... Wszak to bez znaczenia,

Gdyż o ideę chodzi, a nie o słów brzmienia.

Od zarania ludzkości chorzy lub cyniczni
Bezwzględni psychopaci
z przerostem ambicji,
Którzy narody nawet całe wyniszczali,
Często właśnie największej dostępują chwały.
Mają poczesne miejsce na kartach historii,
Ich zbrodnie noszą miano, beczelnie, wiktorii.
Są wśród nich nawet święci i błogosławieni,
Choć nie z Niebem lecz z Piekiełm
byli sprzymierzeni.

Jonasz różne metody dyktatury badał
I z którą mu najlepiej do twarzy, rozważał.
W efekcie od każdego z największych kacyków
Uszczknął nieco z ich gałgaństw, świństewek,
wybryków,
I stworzył swój charyzmat wielce osobliwy;
Egocentryk, w stosunkach z ludźmi
podejrzliwy,
Rozgrywa ich, ustawia, zrzuca z szachownicy,
Wyróżnia, by za moment topić w gnojownicy.

Do zwierząt ma empatię, i współczuciem
darzy,
Więc o ich lepszym bycie, jak sam mówi,
marzy.

Lecz kiedy sprawa partii tego wymagała,
Gdy dręczących zwierzęta sitwa mu stawiała
Ultimatum, że jeśli będzie do poprawy losu
Ich dążył, to od sitwy nie dostanie głosów
W parlamencie, w wyborach,
to mu miękką rura
I empatię precz gonił by poszła się bujać...

Bardzo mu odpowiada chiński
system rządów:
Obywatelom własnych nie wolno poglądów
Krytycznych o władzy wygłaszać publicznie.
Dzięki temu rozkwita bardzo dynamicznie
Gospodarka, dobrobyt w domach
ludzi mieszka.
Więc dyktat to rządzenia metoda najlepsza.

Dziel i rządź! - tę receptę Jonasz opanował
Niemałże do perfekcji i nią się kierował
W kontaktach z sekta, rządem,

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

współpracownikami.
Wielu z nich nie wiedziało, że są rozgrywani.
Często swoim doradcom poleca się skupić
Nad tym, czym naród jeszcze przekupić,
ogłupić...

W międzyludzkie stosunki rodzinne,
sąsiedzkie,
Dotąd wielce życzliwe, wstawił prochu beczkę
Nienawiści, zazdrości, skłócenia i zwady
I wysadził; Sprawił, że do degrengolady
Przykazania, iż bliźni winni się miłować
Doszło; Bo przestali w zgodzie egzystować,
A jeden na drugiego zaczął patrzeć wilkiem
Myśląc, gdzie by mu wetknąć dokuczenia
szpilkę.
Poróżnił żonę z mężem, szczuł ojca na syna,
A jednocześnie głosił, że zgodna rodzina
Złożona z matki, ojca i kilkorga dzieci,
To kraju jest podstawa i jego dostatek.

Uważa, że z wolnością
nie można przesadzać,
Bo naród, gdy jej dużo, chce warunki stawiać
I do łba mu przychodzi wtedy fanaberie.
Po prostu rodzą mu się różne kielbie we łbie,
Sprawiedliwych chce sądów oraz praw
mniejszości,
Pragnie z władzą się bratać w nadmiernej
śmiałości.

W swej taktyce wychodzi również
z założenia,
Że naród gdy nie czuje z zewnątrz zagrożenia,
To trzeba mu je stworzyć nawet bez dowodu,
Gdyż zagrożony naród skupia się przy wodzu.
Jest mu bardziej posłuszny i nie kwestionuje,
Kiedy wódz lejce skraca i wolność dozuje.

Zastanawia się co zrobić z tą częścią narodu,
Która nie chce go słuchać, i z byle powodu
Wyłazi na ulice, głośno protestuje
I jego majestatu w ogóle nie szanuje.
Baby by można znowu pogonić pałkami,
Gazem je sperfumować, zamknąć za kratami,
Nadto poszczuć je jego ulubioną zgrają
Byczków, co faszystowskim gestem się witają,
Za patriotów w jego propagandzie robia,
I na oddział szturmowy sekty się sposobia.

Uliczne awantury, napaści, pogromy,
Do tego jest Jonasza szturmowiec szkolony.
Choć niby między nimi sitwy oficjalnie
Nie ma. To duży pieniądz dostają legalnie,
Jako wsparcie patriotycznej działalności,
Choć ten ich patriotyzm nędznej jest jakości.

Lecz co zrobić z innymi co veto stawiają
I na rządy Jonasza już zgody nie dają?...
Przed wyborami zmrozić stanem
nadzwyczajnym?...

Ten krok mu się wydaje najbardziej realnym.

Obrońcą demokracji Jonasz się przedstawia,
Choć głównie na bezprawie w swych
działaniach stawia.

A jeśli w poczynaniach zbyt mocno przesadzi,
Ukrywa się i z bunkra dotąd nie wyłazi,
Poki burza nie przejdzie, wtedy się pojawia
I znowu kraj i naród po swojemu zbawia,
Dążąc do swego celu - cesarskiego tronu,
A tym samym do wrednej demokracji zgonu,
By ogłosić, gdy wejdzie już w rolę dynasty,
- *Państwo to ja!* - podobnie jak Ludwik Czter-
nasty-

Rangę cnót nadał chamstwu, beczelności,
hucpie,
Arogancji, ciemnocie, łgarstwu oraz bucie.
Wazelina towarem jest deficytowym,
A serwilizm się znalazł w okresie szczytowym.

Tytułomania stała się paranoiczna,
A byle chłystek rangę prezesa, ministra
Dostaje, zwłaszcza wtedy, kiedy w parlamencie
Potrzeba jest rządzących przepchnąć
przedsięwzięcie

W głosowaniu, a on jest jęczyckiem u wagi.
Za tę cenę urzędu ważnego powagi,
Prestiżu się pozbawia, stawiając na czele,
Kogoś kto do tej pory wiedzy miał niewiele
O tym czym ma zarządzać...

... Brak kwalifikacji
Zastępuje tupetem pełnym tromtadracji.

Jonasz nie ma skrupułów gdy deprecjonuje
Urzędy, stanowiska, przez to że kieruje
Tam miernych ale wiernych...To spowodowało,

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

Że teraz miano prezes, minister nabrało
Ujemnego wydzźwięku, stało się obciachem.
To tak, jak gdyby kogoś nazwać patałachem.

W swym szaleństwie rządzenia
do takiej przesady
Doszedł, że chce macice swojej poddać władzy.
Decydować co, kiedy i gdzie jest im wolno...
Pozbawił je wolności...

... A na działwę szkolną
Też kagańce nakłada. Jego dworak Bielik
W postać Nowosilcowa nowego się wcielił.
Pod pretekstem reformy ogranicza prawa,
Obskurantyzmem program nauki przyprawia.

Wszystkie kampanie sekty,
wszystkie przedsięwzięcia
Przepelnione są pychą i pełne zadęcia.
Co się da, ma symbole mieć patriotyczne,
Chociażby skojarzenia były idiotyczne.
Ławki w parku, a nawet płaszcz
przeciwdeszczowy
Wyróżnik mieć na sobie winien narodowy.

Tak omamia, oczadza, bałamuci sekte,
Że ta wierzy bez granic w każdą jego klechdę,
Stawia ponad Dekalog oraz Ewangelię.
Co powie Makiawełek, to wszystko jest święte.
Jego wnioski, rozkazy nawet dowcipasy,
Przetwarzają na prawa wierni mu fagasi.
1 też w swych wystąpieniach je wykorzystują.
Mało mówią do rzeczy, a najczęściej trują.
W dni powszednie i święta pic i mowa trawa,
To wszystkich ich wystąpień żelazna podstawa.

Jonasz też opracował, do perfekcji prawie,
Jak demokrację zmienić
na samodzielnawie
Z pomocą kamuflaży, prawa naginania,
się carowi, przyczynił się
Bałamuctwa, przekupstwa oraz mózgów
prania.
Udając do niej miłość, gwałcić bez pardonu,
Aż z przyczyny tych gwałtów dojdzie
do jej zgonu.
Kadzenie zwolennikom, przyznawanie racji,
Jest kitem, gry składnikiem i manipulacji,
Rozważnie stosowanym, bowiem
zbyt chwalona

Spoleczność staje często się rozzuchwalona.
Kaprysi, wciąż jej mało, wymagania zwiększa.
Zaś z umiarem głaskana bywa potulniej sza.
Metoda kija - marchwi to system sprawdzony,
Przez rządzących od wieków
dobrze przećwiczony.

Jonasz świetnie zna sztukę głosów kupowania
Pazernych, niekumatych, przez mózgów
ich prania.

Na jednym elemencie, który jest prawdziwy,
Stos wielki kłamstw powstaje i choć bełkotliwy,
U wiernych zachwyty budzi,
biją gromkie brawa.

Rzadko kto w kłamstwa wątpi i pytania stawia,
Na które odpowiedzi też cuchną załganiami.
Przeciwnicy to zowią wyborców dymaniem.

Macchiavelli doradzał,
by podwładnych władcy
Los był uzależniony od ich chlebobawcy.
By tylko w jego rękach była ich kariera,
Gdyż historia rozliczne przykłady zawiera,
Że kiedy panujący robił potężnymi
Szczywanym dworzan i czynił ich
sobie równymi,
Działal na własną zgubę...

Więc rzeczy istotą
Jest, by sprawując rządy,
wspierać się miernotą,
Która wie, że jedynie przy panu coś znaczy,
Bo gdy jego zabraknie, ona wszystko straci.

Makiawełek też na tym swe rządy opiera
I na współpracowników zazwyczaj dobiera
Zgrzebnych i intelektem od jego odległym,
Siermiężnym, sterowanym...

Głównie ich jest pewny,
Że co on im poleci wszystko wykonają,
Bo na nim swoją przyszłość tylko opierają.
Wszystkie jego rozkazy są dla nich świętością
I je realizują z wielką starannością.
A że są wyznawcami świętej Hipokryzji,
Jej piętno jest na każdej Jonasza decyzji.

By zlecenia Jonasza były wykonane
Jak trzeba, to praktyczne
działa wspomaganie.

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

Dzień w dzień partyjny aktyw budzi się
o świcie,
Na bacność w łóżku leży, żeby należycie
Odczytać dnia przekazy z głębokim
szacunkiem,
Co wódz robić dziś każe... Po czym z tym
rynsztunkiem Prowadzi polityczną, aktywną
działalność,
Pilnując się, by głupstwa jakiegoś nie palnąć.
Jak właściwie objaśniać guru myśli złote?
A czym opozycyjną pognać hołotę?
Do kogo wycelować oszczerstw strzelaninę,
Kogo opluć, a komu zdolować rodzinę,
Dziadka z grobu wykopać,
może coś się znajdzie
W biografii i hejterom rzuci na pożarcie?
Mówić to, co dnia tego wolno jest powiedzieć
I jak interpretować; z czym na dupie siedzieć,
Kiedy się na ten temat ma odmienne zdanie...
Partia ma jednym głosem mówić! Kropka!
Amen!

W przekazie dyspozycje są bardzo gruntownie
Łopata wyłożone, do kropki dosłowne,
Tak, że najslabszy mózdzek kując je na blachę
Jest zaprogramowany po tak zwaną czachę.

Lecz bywają dni traumy, rwania włosów
z głowy,

Gdy przekaz nie przychodzi.. .
żadnej podbudowy
Do tego co powiedzieć, aktyw nie dostaje.
Toteż niejeden wówczas niemową się staje,
Zwłaszcza kiedy mu pismak chce zadać
pytanie...

Gorzej, gdy w Parlamencie bywa głosowanie,
Posłowie bez wytycznych są tak jak bez ręki,
Nie wiedząc jak głosować przeżywają męki,
I tak jak w totolotka przyciskami grają
Na chybił trafił, „za” lub „przeciw” wybierają
W stresie, czy to zrobili z Makiawelka wola,
Czy może nie trafili i ich...

... Posła rolę
Jest zagłosowanie zgodnie ze wskazówką,
Ale kiedy jej nie ma... Trzeba ruszyć główką
I odgadnąć co Jonasz zrobić nakazuje...
Dramat jest, kiedy główka sprawnie nie pracu-
je...

Co zrobić?!...

... Zamknąć oczy, odmówić modlitwę,
A palec na właściwy guziczek naciśnię.
Jak tu w cuda nie wierzyć?...

W Makiawelka wiara
Na fundamencie z ryżem miski
powstawała.

- Da michę i nie każe na nią zapierdalać!
To anioł a nie człowiek! Jak go nie wychwalać,
Nie modlić się do niego, homilii nie słuchać,
Które wiernym dodają bojowego ducha.

Wręcz w nich go cementują,
staje się z betonu...
... Czym beton w polityce?... Powszechnie wia-
domo!

Jonasz uważa własnych zdrajców
za nędzników,

Lecz ochoczo korzysta z cudzych
sprzedawczyków.

Szantażem, przekupstwami przyciąga do siebie
Obiecując - u niego będą mieć
jak w niebie.

Daje im różne frukty, głównie stanowiska
W spółkach, centralach, znanych
jako żerowiska,

I inne kasodajne państwowe posady.
Robi to bez poczucia choć grama żenady.

Na przykład z opozycji posła Lipkę złowił,
Gdy ten ni stąd ni zowąd nagle się znarwił,
Z obowiązków poselskich się nie wywiązywał,
W parlamencie był gościem,
nieczęsto tu bywał.

Nie miał żadnych wystąpień,
dość rzadko głosował,
Aż wreszcie to szef klubu ostro skomentował
I na Lipkę nałożył karę finansową.
Ten nieparlamentarną odpowiedział mową,
Ruchem ciała pokazał, gdzie ma w poważaniu
Szefa klubu i krzyżyk postawił na draniu.

Jeszcze w tym dniu się znalazł
w partii Makiawelka,
gidzie niezwłocznie kariera spotkała go wielka:
Dwie fuchy w spółkach państwa
miał na powitanie.

(Ciąg dalszy na stronie 31)

(Ciąg dalszy ze strony 30)

Teke wiceministra, gdy tylko zostanie Zwolnione stanowisko w jakim bądź resorcie,
Mul również przyrzeczoną wisienkę na torcie,
W postaci zatrudnienia żony w ministerstwie,
A później za granicą w znaczącym poselstwie.

Naród w tym czasie Jonasz bujdami tumani,
Że toczy świętą wojnę z tłustymi kotami.
Chce korupcję, nepotyzm do cna zlikwidować,
Władzę mądrość i skromność powinny
cechować.

Toteż on, Makiawelek bezzwłocznie ukróci
Rozpasanie, pazerność; i umiar przywróci
W korzystaniu z dobrodziejstw związanych
z rządzeniem,
Dzięki czemu już wkrótce kraj będzie edenem,
W którym najwyższą władzą będzie
przyzwoitość,
I na naród wszelakich dóbr spłynie obfitość.

Nadal wielu jest takich, którzy w to bajanie
Wierzą i będą wierzyć na wiek wieków amen,
Chociaż czują na sobie i w swoim portfelu,
Że dzień w dzień coraz dalej jest do tego celu.

Makiawelek mu wiernych
nagradza sowicie,
Członkowie partii sposob znaleźli na życie,
Posłusznie wykonując każde polecenie
Lidera, on im w zamian daje przyzwolenie
I na łamanie prawa i dojenie kraju
Jeżeli tylko zyski dadzą do podziału.
*- Bierzcie, dojdzie Ojczyznę ile macie siły,
Byłście większość zysków do partii unosili.
I tak się nachapiecie, że aż głowa mała,
A matka partia będzie w potęgę wzrastała.*

Wierchuszka kamaryli,
a zwłaszcza sztab ścisły
Twierdzi, że to pełnienie jest zaszczytnej misji.

Z początku uczciwości stwarzali pozory,
Ale kiedy stwierdzili, że naród nieskory
Im rachunki wystawiać za ich bezecności
Polityczne, moralne różne szkaradności,
Nabrali wiatru w żagle i poszli na całość,
Porzucając o honor i czystą twarz dbałość.
Odnaczenia państwowe deprecjonowali,
I tym, co im służyli, głównie przyznawali.

W ogóle, w ich zakonie wydojenie kraju
Zapisano w kanonie dobrych obyczajów,
Zasad wiary; kto doi, wart jest zaufania,
Kto chce mieć czyste ręce, nie ma do gadania
W sekcie nic; za odmienca jest w niej uważany.
I głównie do głosowań wykorzystywany.
Przydatne Jonaszowi też są te osoby
Jako prawości sekty niezbité dowody.
Służą jej za parawan, za szyld reklamowy,
Że w partii Makiawelka nikt szachrajstw
nie robi.

Ale są to wyjątki, większość bez sumienia
Doi do cna, co w państwie jest do wydojenia,
Butnie drąc się, że wszystko im się należało!...
I ciągle mają mało, mało... wciąż za mało!

Bywa czasem, że media dojarza dopadną,
Jego hucpę opinii publicznej ujawnią.
Prokurator członkowi sekty nie podskoczy,
Więc albo głupa uda, albo zamknie oczy.
Wtedy ma Makiawelek do popisu pole,
W sprawiedliwego władcy wcielając się rolę,
Wroga kotow opasłych, każdego bezprawia,
Delikwenta potępia, od cycka odstawia.

Niekiedy typowany jest ktoś do odstrzału,
Zazwyczaj z niższej półki; komu było mało
I chciał się tak nasycić, jak partii wierchuszka.
Pod pręgierzem się stawia takiego chytruska,
Który swojego miejsca w szeregu zapomniał
I fruktów nie dla niego bezczelnie pożądał.
A wierni biją brawa pełni przekonania,
Że ciągle matka partia jest niepokalana.

Jednak gdy sprawa z gazet
i z ekranów zniknie,
Zejdzie na dalsze plany i gdy tylko przyschnie,
To gość jeszcze cieplejszą dostaje posadkę,
Jedynie w kasie partii płaci wyższą składkę.

Niekiedy zanim wszystko do normy wrocilo,
Delikwent czyściciel przeszedł...
... Tak się przydarzyło
Pewnemu aktywiście, który miał nieszczęście
Dać się nakryć, gdy dojne podjął
przedsięwzięcie
I do gazet go sypnął jakiś sygnalista.
Jonasz z takiej okazji niezwłocznie skorzystał

(Ciąg dalszy na stronie 32)

(Ciąg dalszy ze strony 31)

By pokazać, że on się z dojeniem rozprawia
I pod pręgierz publiczny faceta wystawia.

Nieszczęśnik, nim go Jonasz
do łaski przywrócił,
O lat kilka rozpaczą życie sobie skrócił,
A nawet samobójstwo chciał popełnić nieraz...
Jak Jonasz tak brutalnie
mógł go sponiewierać?!

Pierdoły opowiadać, wstawiać drętwe gadki...
Serce mu chciało naglej dokonać wysiadki.
Osoba, którą jego rodzina wielbiła
I miała ze świętego, nagle pozbawiła
Ją intrat, które miała w spółkach
Skarbu Państwa!
... Rzekł na powitanie:

*Musiałam tak postąpić, żeby nie mówiono,
Że niczego nie robię pro publico bono.
Skryjesz się trochę w cieniu i twoi krewniacy,
A kiedy wrzask przycichnie wróćcie do pracy,
Może na jeszcze lepiej płaconych etatach?...
Dla naszej matki partii to byłaby strata,
Jeślibym ją pozbawił tak cennego członka...
Już dłoni mych nie całuj!...*

*Acha, niech małżonka
Zrobi przynajmniej kursy z jakiejś księgowości,
By można było dowieść je j tam przydatności.
Stryj także niech podciągnie swą wiedzę
z rachunków.*

*To wpłynię na poprawę jego wizerunku.
A w niedługiej przyszłości rozdám nowe karty,
Dołączę was do elit naszej gospodarki.
Wiele w niej teraz zmieniam, czynię
niemal nową,
Swoich ludzi mi trzeba, którzy w tym pomogą.*

Jonasz ma moc potężną.
Dziś z jego nadania
W jednej chwili wzór cnoty można zrobić
z drania.
A jeszcze gdy Obojczyk swój podpis położy,
Łotr staje się niewinny jak Baranek Boży.
(O Obojczyku będzie jeszcze później mowa,
Gdyż w poczcie Makiawelka to znaczna osoba).

Naiwni powiadali - Jonasz jest poczciwy
Skoro ludziom pomaga i jest im życzliwy,
Nawet dla odszczepieńców, którzy go rzucili

I własne miniaturki - partie założyli,
Czym wprost mu pokazali rękę
w łokciu zgiętą...
Jednak kiedy pojęli, że drogę zamkniętą
Do władzy mają jadąc bez tego furmana,
Do Makiawelka z płaczem przyszli
na kolanach.

Wziął ich pod swoje skrzydła,
do piersi przytulił,
Choć wiedział, że nazajutrz znowu będą knuli,
Kopali pod nim dołki, wszczynali intrygi,
By zająć jego miejsce. Ale jest cierpliwy,
Bo ich głosów do swoich celów potrzebuje.
Lecz zdrad nie zapomina, w pamięci hoduje,
Na przeniewierców przyjdzie wreszcie
dzień zapłaty,
Na proszek będą starte fałszywe psubraty!

Jest mściwy, nie daruje nawet krzywd
mniemanym,
Z zemstą zaczeka lata, żeby zadać rany
Bolesne tym, którzy kiedyś mu się narazili,
Choćby już winy swoje wcześniej odkupili.

Innym wytyka, że są koniunkturalizmem,
A sam jest wypełniony po uszy cynizmem.
Żeby cel swój osiągnąć, gotów z Lucyferem
Jest pakt zawrzeć...

I przymierze ma zawarte z klerem,
A zwłaszcza z hierarchami, chodzi
na ich pasku,
Lecz najwięcej Muchomor dodaje mu blasku.
Zakonnik Makiawelka wspiera oficjalnie,
I swą okazałą sektę wiąże integralnie
Z Jonasza Zjednoczeniem; zleca propagować
Partię w mediach podległych i na nią głosować.
Mnich w intencji Jonasza pacierz nakazuje
Odmawiać i w ten sposób także mu buduje
Jego sacrum, by wierni w wierze
w niego tkwili,

I z podziwu, oddania się nie wyleczyli.

Makiawełek jest z mnichem
w wielkiej komitywie,
Jonasz bywa nierzadko w konfratra siedzibie,
A w ślad za nim rząd spieszy,
kierownictwo partii,

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

Uczestnicząc, rzecz można w pewnym sensie,
w party.

Są tam chórálne śpiewy oraz korowody,
A także na cześć mnicha rozliczne wywody,
Laudacje i modlitwy, też rąk całowanie,
Kadzenie, czołobitność, wazelinowanie.

Ze słowami są inne dowody wdzięczności:
Dotowania, przelewy... przeróżne płatności
Z kieszeni podatników rząd fatrowi daje,
A on za to imperium stawia na swą chwałę.

Badacze polityki i wyznawcy spisków,
Innych na tych relacjach szukali odcisków
Powiązań między mnichem
oraz Makiawelkiem.

Podejrzeń było dużo, efekty niewielkie.
Ponoć w świecie wiewierek pogłoski krążyły,
Że obu jeszcze inne stosunki łączyły
Zależności, a raczej służbowej relacji.
Lecz jak dotąd są tylko w sferze spekulacji.

Tu jedno jest zdarzenie godne przypomnienia.
Jonasza o rodzinie częste wystąpienia
Pełne są podkreślania jej wielkiej wartości,
Obrony przed upadkiem oraz jej godności.
A zdarzyło się ongiś, że osobę bliską
Jonaszowi Muchomor dał na pośmiewisko,
Publicznie ją odsądził od czci, zszargał imię
Osoby bardzo zacnej; a Jonasz księżynie
Nie dał w pysk; obraza jak po kaczce woda
Spłynęła po nim gładko... Między nimi zgoda,
Są w bliskiej komitywie, wciąż się wspomagają
I w brudnych interesach nadal współdziałają.

Lecz naiwnością grzeszy
kto myśli poważnie,
Że Makiawelek żyje tak jak pączek w maśle,
Bo żywot autokraty jest beztroski, lekki,
Gdyż musi tylko zważać, by obie skarpetki,
Które wciąga na stopy były takie same.
A każde inne przed nim stojące zadanie
Wykona ten, na kogo Jonasz palcem wskaże,
I precyzyjne, tak jak sekundnik w zegarze
Wskazówki da mu, jak to wykonać należy.

W tej tezie prawda tylko w jednej części leży,
Gdzie jest mowa, że Jonasz daje przykazania
Podwładnym, znając wszystkie
ich niedomagania

W pomysłunku...

Gdy nie są prowadzeni ręcznie
I mogą z tego płynąć groźne konsekwencje.

Acz ręczne sterowanie sekta to poł biedy,
Choć nierzadko tu także dochodzi do krewy.
Znacznie większe go dręczą troski i problemy,
O których w dalszej części książki się dowiemy.

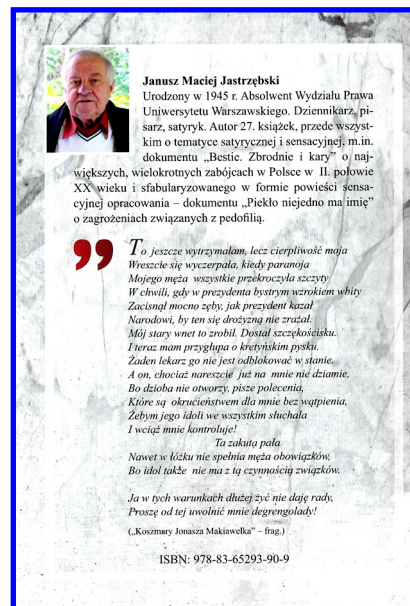
Jednej tylko do siebie troski nie dopuszczają,
Że to co kiedyś twierdził,

dzisiaj właśnie się ziszcza,

Tyle, że kraj dopiero teraz jest w ruinie,
I jest przypisywane to Jonasza winie
Oraz jego zakonu.

Będą ich przeważały
Następne pokolenia jeszcze odrabiały!

Janusz Maciej Jastrzębski



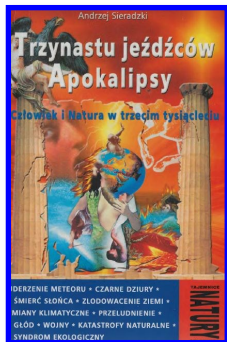
Nie domagaj się!

Nie domagaj się honoru od drania
Bo zrozumiał, że jednasz masz rację
I nie próbuj od „polityka”
By uznał że Twoje racje są Twoje.
Nie oszukuj znajomych i bliskich,
że draństwo, które widzą jest takie
Jakie prezentują ci co „wiedzą”,
Ci co wiedzą, że Twoje racje nic nie znaczą
Nie domagaj się przeprosin od szczujni
Za obrazy, ujęcie honoru,
Ale wiedz, że jak Cię obrazi,
Punktów parę zdobędzie w wyścigu!
I wysokie miejsce na liście
A wybory już nie pozwolą
Na cofnięcie przegranych zapasów.

Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

Trzeci jeździec Apokalipsy

Przebiegunowanie Ziemi



W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wyrzucić takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięcznopięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy *status quo*. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

Wybuchy wulkanów a zmiany osi ziemskich

Zarówno wielu wizjonerów, jak i naukowców przewiduje, iż Ziemię czeka kolejne przebiegunowanie. Przyspieszyć to może zabójczy efekt naszej cywilizacji. Przesunięcia osi ziemskich w historii naszego globu występowały już wielokrotnie. Jak pisze Dagmara Chojnacka w książce *Przepowiednie Nostradamusa*:

„Wyniki badań potwierdzają, iż lodowce polarne zmieniały swoje położenie w stosunku do swych pierwotnych pozycji co najmniej dwieście razy w ciągu dwóch ostatnich miliardów lat. Te właśnie przesunięcia osi Ziemi mogły być powodem niewyjaśnionych wcześniej zmian i tragedii na naszej planecie, takich jak nagłe wyginięcie niektórych gatunków zwierząt, drastyczne zmiany klimatyczne i przesuwanie się kontynentów”.

Z najstarszych kronik ludzkości wynika, że co najmniej jedno przesunięcie osi Ziemi dokonało się już podczas historii ludzkości. Niemal każda cywilizacja ma swoją wersję Potopu i Arki Noego. Wiele narodów zna legendę o wysoko rozwiniętej cywilizacji, która zatonała w czasie jednej nocy. Najbardziej popularna jest wersja Atlantydy.

Prof. Charles Hapgood w książce *Przesunięcia osi Ziemi* uważa, że:

„[...] wewnętrzne wybuchy wulkaniczne, których efektem są trzęsienia ziemi, bezpośrednio wpływają na możliwość zaburzenia »balansu« ciężaru planety, zmuszając ją do »naprostowania« się i przystosowania do no-

wych warunków, powodując przesunięcie osi, a co za tym idzie, totalną zmianę w powierzchniowej geografii”.

„Efekt bączka”

Jak pisze Dariusz Łyżnik w książce *Wielcy wizjonerzy*:

„Geolodzy stwierdzili, że oś ziemską przemieszcza się z prędkością około jednego metra na rok. Nie jest to może dużo, jednak zaniepokojenie rośnie. Naukowcy obawiają się »efektu bączka«. Dziecinny bączek można wprawiać w ruch wirowy pod różnymi kątami, jednak przekroczenie określonej wartości powoduje »wywrotkę“.

Autor również przypuszcza, że tego typu »wywrotki“, choć na mniejszą skalę, wystąpiły już w przeszłości. Ostatnia prawdopodobnie przed 50 tysiącami lat. Pojawiające się wówczas zmiany klimatyczne były tak nagłe i znaczne, że spowodowały wyginięcie mamutów. Duże cmentarzyska mamutów do dziś znajdujemy na Syberii, a także na terenach północnej Europy.

Oprócz wielkich wybuchów wulkanicznych, jako drugą przyczynę przebiegunowania Ziemi wymienia się upadek wielkiego meteoru. W przeszłości wystąpiły już upadki dużych obiektów kosmicznych i należy się liczyć z taką możliwością w przyszłości.

(Ciąg dalszy na stronie 35)

Co by było, gdyby...?

Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby gwałtownemu przesunięciu uległa oś ziemiska. Niezależnie od tego, czy spowodowane by to zostało erupcją wulkaniczną, czy uderzeniem z kosmosu, przyczyna jest mniej ważna. Liczy się tylko siła i gwałtowność zjawiska. Naukowcy przewidują następujący scenariusz (podajemy za Dagmarą Chojnacką):

„Fale wody o kilometrowej wysokości biegną z prędkością setek kilometrów na godzinę, zalewają lądy. Szalejące z ogromną prędkością wiatry i huragany zmiatają całe miasta z powierzchni ziemi, a wszystko to przy akompaniamencie trzęsień ziemi, niemożliwych do zmierzenia w skali Richtera. Do tego mogą jeszcze wystąpić następujące zjawiska: Słońce lub Księżyc pojawiające się na firmamencie i zmieniające kolor na krwistoczerwony, »spadające« i przemieszczające się po niebie gwiazdy, nagle gasnące, temperatury od arktycznych mrozów aż po tropikalne upały, które pojawiać się będą w różnych punktach planety”.

Przebiegunowanie Ziemi w wizjach mediów

Problem przesunięcia osi obrotu Ziemi pojawia się w przepowiedniach jasnowidzów i mediów już od czasów starożytnych. Najstarszym źródłem jest staroegipski papirus, przechowywany w British Museum w Londynie, którego treść nie budzi wątpliwości, czego on dotyczy: „Południe stanie się Północą i Ziemia obróci się do góry nogami”.

Z tym zjawiskiem niektórzy badacze próbują wiązać również fragmenty Apokalipsy św. Jana, co nie jest jednak interpretacją jednoznaczna. W drugiej połowie XX wieku na temat teorii przebiegunowania Ziemi pojawiło się wiele przepowiedni i wizji jasnowidzów współczesnych. Prezentacja ich nie jest w zasadzie celem tej książki, jednak za Johnem Hogue pójdźmy tropem przepowiedni z 1979 r. słynnej amerykańskiej medium, Ruth Montgomery. Medium przekazywała to, co mówiły jej o przyszłości świata tajemnicze duchy. Abstrahując już od źródła i formy tych przekazów, trzeba obiektywnie przyznać, że wiele informacji jest dość trafnych i ma wysoki stopień prawdopo-

dobieństwa.

Według Ruth Montgomery, oś Ziemi przesunie się o 40 stopni w kierunku północno-wschodnim. W takim razie nowy Biegun Południowy znalazłby się w okolicach brazylijskiego miasta Porto Alegre, a Biegun Północny kilkaset kilometrów na wschód od Tokio.


Scenariusz takich zmian byłby następujący: trzęsienia ziemi i powodzie zniszczą znaczną część wysp japońskich, a reszta ulegnie zlodowaceni. Na szerokościach geograficznych obejmujących m.in. Indonezję, Nową Gwineę, Filipiny i Azję Wschodnią klimat zmieni się na taki, jaki obecnie panuje na Syberii i Alasce. Niektóre gęsto zaludnione rejony Azji oraz Ameryki Południowej byłyby narażone na gwałtowne zamrożenie. Czyżby znaczną część ludności świata miał spotkać los dinozaurów? Szczyty Andów pokryłyby wielkie lodowce, które w wypadku zsunęcia się w kierunku wschodnim pokryłyby dużą część Argentyny, Boliwii, Paragwaju i Brazylii. Mato Grosso, jak i inne ocalałe rejony Amazonii zamieniłyby się w tundrę, a w najlepszym wypadku w tajgę, natomiast olbrzymie zlewisko wód, jakim jest Amazonka, stałoby się lodową rynną. Zasadniczą metamorfozę przeszłyby obecne obszary arktyczne. Uwolnione od pokrywającej je czasy lodowej, stałyby się ponownie archipelagiem ciepłych wysp. Otaczać je mogłyby rafy koralowe, a powierzchnie pokryją się palmowymi gajami. Grenlandia przemieniłaby się w tropikalną wyspę i wtedy jej nazwa „Zielony kraj” odpowiadałaby rzeczywistości. A jaki klimat panowałby w Polsce? Według do- tych czasowego toku rozumowania, klimat w naszym kraju przypominałby ten, jaki panuje teraz w środkowych szerokościach Ameryki Południowej, np. w Paragwaju.

Wyobraźnia podsuwa nam dalsze spekulacje, ale nie ma co szczegółowo ich teraz rozważać. Ograniczamy się tylko do zasygnalizowania kierunku zmian klimatycznych, gdyby doszło do założonego stopnia przesunięcia osi obrotu Ziemi.

Andrzej Sieradzki

Historia gżyzyckiej Milicji Obywatelskiej odc. 4






Konto rozbudowy CSK MSW stale wzrasta. Do redakcji napływają informacje o kolejnych wpłatach.

Funkcjonariusze RUSW w Giżycku wpłacili na konto CSK MSW 64 200 zł oraz uzyskane za sadzenie lasu na terenie Nadleśnictwa Giżycko 45 878 zł. Członkowie Klubu Emerytów i Rencistów SUSW zebrali i wpłacili — 291 805 zł.

Do gromadzenia funduszy na rozbudowę szpitala szeroko włączyli się członkowie ORMO. Społeczny Komitet i Sztab Wojewódzki ORMO w Pile zawiadomili redakcję o wpłacie 41 755 zł. Organizacja ORMO z Gilwice wpłaciła na konto CSK MSW — 34 000 zł. Ormowcy zrzeszeni w zakładowej jednostce ORMO w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej „Alba” w Łodzi — zebrali i wpłacili na rozbudowę szpitala 4900 zł.

Na apel ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszczaaka odpowiedzieli także: pracownicy bydgoskich „Konsu-mów” i Zarząd Zakładowy Związku Zawodowego Pracowników przy KW PZPR w Krośnie — deklarując co miesiąc 0,5 proc. i 0,25 proc. od poborów na konto rozbudowy CSK MSW.

2 
1987-11-08

Sadzenie lasu w czynie społecznym przez załogę tut. RUSW
Maj 1987





W maju 1987 roku zorganizowano spotkanie funkcjonariuszy RUSW z byłym pracownikiem resortu SW, pisarzem Mariem Reniekiem.



Akademia z okazji 42 rocznicy
powołania SB i MO



Drużyna piłki siatkowej tutaj. RUSW, która na zawodach wojewódzkich zorganizowanych w Węgorzewie w listopadzie 1985 roku zajęła II miejsce /od lewej - kpt. Czesław Micewicz, ppor. Wiesław Dawidowicz, sierż. szt. Mirosław Dubowski, sierż. szt. Tadeusz Szlasko, ppor. Andrzej Szemotulko i por. Ignacy Cieślński/



Tradycją w tutaj. RUSW stały się coroczne uroczystości nadawania imion dzieciom funkcjonariuszy organizowane w Urzędzie Stanu Cywilnego przez Koło Rodziny Milicyjnej. Na zdjęciach uczestnicy takiej uroczystości z okazji 42 rocznicy powołania SB i MO.

Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie
10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

telefon: 89 522 28 01 e-mail: rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu
Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

[Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK](#)

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawną można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:

tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz
OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

BIULETYN INFORMACYJNY



Nr 7 (133) 2023
Warszawa, Lipiec 2023



[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)

[Gazetka - "Informator" - Policja Warmińsko-Mazurska](#)



[„Gazeta Senior” Sierpień 2023 \[8/2023\]. Sprawdź, Co W Numerze? - GazetaSenior.pl](#)

